Nr. 168 NALEŻYTOŚĆ POCZ. OPŁACONA RYCZA[łtem]

Kraków, Sobota 26 Lipca 1924.

Rok XLIII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . . 3·40 zł.
Z odnoszeniem . . . . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . . 4·20 „
Za granicą . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji: ul. Jagiellońska L. 1. Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy
1 złp = 1.800.000 mkp

Fermenty w faszyźmie włoskim

Napór skrajnego faszyzmu na Mussoliniego

Kraków, 24 lipca.

Faszyzm, który miał moralnie odrodzić Włochy, został silnie wstrząśnięty paroksyzmem ostrego zakażenia moralnego. Zbrodnia morderstwa, popełniona na deputowanym socjalistycznym, Matteotim, który miał w parlamencie poczynić rewelacje o nadużyciach rządowych dygnitarzy faszystowskich, jest sama przez się świadectwem zwyrodnienia pewnych kół faszystowskich, prócz tego zaś — co jest rzeczą ważniejszą — odsłoniła głęboko sięgającą gangrenę moralną tej wszechpotężnej partji. Zamordowanie Matteotiego mają na sumieniu pewne osobistości, tudzież najbliższe im koła, ale zachowanie się skrajnych faszystów wobec zbrodni dowodzi, że zaślepienie partyjne wśród faszystów zatacza szerokie kręgi.

Co mamy powiedzieć o gromkich okrzykach: „Niech żyje Dumini!“, które się rozlegały w Belonji podczas przeglądu milicji faszystowskiej? Co sądzić o żądaniu, ażeby przedsięwziąć drugi marsz na Rzym, który niewybrednie nazwano „chlewem nierogacizny“? Jakże odmiennie wyglądał faszyzm przed półtora rokiem, kiedy Mussolini ogłosił hasło zjednoczenia wszystkich sił narodowych przeciwko zgubnemu syndykalizmowi o zabarwieniu komunistycznem, tudzież przeciwko ogólnej korupcji. Włochy oddały chętnie dyktaturę w silne i czyste ręce Mussoliniego, wierząc, że zdoła on zapoczątkować erę odrodzenia.

Tymczasem aż nazbyt szybko na zdrowem ciele faszyzmu zaczęły żerować pasożyty. Zarówno w Rzymie wśród władz centralnych, jak na prowincji wśród mniejszych dygnitarzy zaczęła w zastraszający sposób szerzyć się korupcja. Teror, szerzony przez milicję faszystowską, zamykał ludziom usta i zapewniał Bezkarność jednostek zepsutych, zachęcała do Bezkarność jednosek zepsutych, zachęcała do nadużyć jednostki do niedawna czyste, ale za mało odporne wobec pokus. Korupcja szerzyła się i doszła do zamordowania Matteotiego.

Nie odnaleziono zwłok Matteotiego, ale odnaleziono źródła korupcji wśród faszystów. — Mussolini początkowo chciał z kwitnącej niwy faszyzmu wyrwać chwasty z korzeniem, ale musiał się cofnąć. Zamierzał milicję faszystowską wcielić do armji. jednakże złowróżbny pomruk w jej szeregach był zbyt wyraźnem ostrzeżeniem i Mussolini przerzucił się na przeciwny biegun, oświadczając: „Kto chce tknąć się milicji, ten spotka się z ołowiem“. A skrajny faszysta Farinacci z Cremony, woła: „Chcemy za naszego „duce“ Mussoliniego oddać ostatnią kroplę krwi!“.

Na niedzielnej audjencji oświadczył Mussolini generałom i komendantom milicji faszystowskiej, że milicja nigdy nie zostanie rozwiązana. Musi ona złożyć przysięgę przed królem, gdyż na przyszłość będzie ona pod rozkazami Mussoliniego i ministra wojny. W poniedziałek odbył się generalny raport 15 faszystowskich generałów i komendantów milicji, która wedle urzędowego sprawozdania liczy 223.000 ludzi pierwszego powołania, a 150.000 drugiego.

Zbrodnia popełniona na Matteotim odkryła chore części organizmu faszystowskiego, ale mści się na zdrowych. Skrajne żywioły występują coraz to gwałtowniej, a Mussolini zmuszony jest liczyć się z niemi. Jest to bardzo niedobry znak. Jeżeli Mussolini pójdzie dalej tą drogą ustępstw, to znajdzie się rychło na Tarpejskiej skale.

Czuje to widocznie sam Mussolini i szuka sprzymierzeńców poza faszyzmem. Minister Federzoni oświadczył wobec redaktora dziennika „Unita Cattolica“, że dążeniem Mussoliniego i wogóle rządu faszystowskiego było oddawna podniesienie znaczenia religji katolickiej i zazapewnienie jej zupełnej swobody. Stąd pochodzi — mówił Federzoni — nienawiść międzynarodowego wolnomularstwa od faszyzmu, stąd wyzyskiwanie ostatniego wypadku tragicznego przeciw rządowi włoskiemu.

Ale właśnie to wszystko, co dzisiaj jest wyzyskiwane przeciwko Mussoliniemu, powinno być dla niego bardzo wyraźną wskazówką i niemniej wyraźnem ostrzeżeniem. Wszak w Londynie rozgrywają się najdonioślejsze sprawy, wobec których — jak słusznie podnosi rządowa „Gazette del Popolo“ — za Mussolinim powinien stanąć cały naród.

———oo———

Nowe bandy zbrojne na pograniczu polskiem

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24 lipca. Jeszcze nie ucichło echo o napadzie bandy na miasteczko **Wiszniewo** a już w okolicy Ilińca dokonała banda **zbrojna nowego napadu i stoczyła walkę z policją.** — Rzeczą charakterystyczną jest, że banda zdołała ominąć oddział policji, znajdujący się w zasadzce. Ominięcie to nastąpiło **wskutek sygnałów, otrzymanych z poza kordonu polskiego.** Banda składała się z 20 osób.

Wczoraj w pobliżu Dubna ukazała się **inna banda.** Istnieje podejrzenie, że wszystkie te bandy **pozostają ze sobą w ścisłej łączności a kierownictwo ich znajduje się poza kordonem.**

———oo———

Wybuch częściowego strajku na Górnym Śląsku

Warszawa, 24 lipca. Z powodu wprowadzenia 10-godzinnego dnia pracy **wybuchł częściowy strajk na Górnym Śląsku. Huty cynkowe strajkują całkowicie, żelazne częściowo.**

Praca nie została jeszcze podjęta we wszystkich hutach górnośląskich

Zawodowe związki robotnicze przeciw strajkowi

Katowice, 24 lipca (AW). Sytuacja w przemyśle metalowym po wprowadzeniu rozporządzenia ministra pracy. p. Baranowskiego **w sprawie przedłużenia dnia pracy, ostatecznie nie jest jeszcze wyjaśnioną. Niektóre huty podjęły pracę na nowych warunkach.** Szereg hut **nie może podjąć pracy** wskutek tego, że robotnicy, którzy nie chcą zgodzić się na przedłużenie czasu pracy **nie zgłaszają się do hut.**

Wśród najskrajniejszych a przedewszystkiem w komunistycznych kołach robotniczych **istnieje w dalszym ciągu dążenie do wywołania strajku. Dążenia te spotkały się ze sprzeciwem związków zawodowych.** Z uwagi na coraz liczniejsze zgłaszania się robotników do pracy, przypuszczać należy, że **sprawa da się załatwić całkiem spokojnie i do strajku nie dojdzie.**

Nowe płace w przemyśle górnośląskim

Katowice, 24 lipca (AW). Jutro przybywa do Katowic przedstawiciel ministerstwa pracy i opieki społecznej p. Ulanowski **celem wzięcia udziału w pertraktacjach** w przedmiocie nowych zarobków w przemyśle górnośląskim.

Podróż Herriota do Paryża

Londyn, 24 lipca (AW). Herriot opuścił dziś Londyn, udając się do Paryża, skąd powraca w poniedziałek.

———oo———

Niemcy będą zaproszone na konferencję londyńską

Wiedeń, 24 lipca (PAT). „Tagblatt“ donosi z Berlina: Według nie potwierdzonych dotychczas doniesień prywatnych, które nadeszły wczoraj wieczór do Berlina, konferencja londyńska postanowiła na wczorajszem plenarnem posiedzeniu **zaprosić Niemcy do współudziału w konferencj iw charakterze równouprawnionego negocjanta.** Gdyby wiadomość ta została potwierdzona, wówczas delegacja niemiecka odjedzie do Londynu pod przewodnictwem kanclerza dra Marxa i ministra spraw zagranicznych dra Stresemanna w piątek albo w sobotę.

Londyn, 24 lipca (AW). Dziś ma być wysłane zaproszenie do Niemiec do udziału w konferencji londyńskiej. Obrady przy udziale Niemiec rozpoczną się w poniedziałek.

Ford podpisze pożyczkę niemiecką o ile życzenia Francji będą uwzględnione

Londyn, 24 lipca (AW). Henryk Ford, który dotychczas nie występował w sprawach finansowych międzynarodowych, zawiadomił obserwatora amerykańskiego na konferencji londyńskiej, że **chętnie podpisze znaczną część pożyczki dla Niemiec według projektu Dawesa, jeśli życzenia francuskie zostaną uwzględnione.**

Z Senatu

Warszawa, 24 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Senatu rozpatrywano budżet **ministerstwa spraw wewnętrznych.** Po przemówieniach sen. Truskiera, Hempla, zabrał głos sen. Dobrucki, który podkreśla, że w **naszej administracji niema myśli przewodniej.** — Między zarządzeniami administracji a ustawami zachodzą częste sprzeczności Pod względem jednolitości wyszkolenia administracji cywilnej **należy brać wzór z wojskowości.** Mowca stawia rezolucję, wzywającą **do szkolenia funkcjonarjuszów administracji w kierunku bezwarunkowego poszanowania praw obywatelskich,** zastrzeżonych przez konstytucję i ustawy, ścisłego stosowania obowiązujących ustaw. W dalszym ciągu w kwestji zjednoczenia agend rozmaitych resortów w rękach starostów i wojewodów, proponuje rezolucję, wzywającą rząd, aby **złączenie agend w rękach kierownika władzy administracyjnej pierwszej i drugiej instancji** dążyło do ustanowienia odpowiedniej samodzielności poszczególnych referatów. W końcu przemówienia mowca podkreśla, **że wogóle nasz aparat administracyjny idzie ku lepszemu.**

Po przemówieniu sen. **Karpińskiego** (Ukr.), który wystąpił z krytyką działalności M. S. W. i sen. **Godlewskiego i sen. Nowakowskiego,** przystąpiono do budżetu **ministerstwa sprawiedliwości.** — Pierwszy, jako referent, zabrał głos senator **Nowodworski,** który zwrócił uwagę na **dużą ilość wakansów w sądownictwie,** albowiem na ilość 1.714 etatów najniższych kategoryj sędziów i prokuratorów, **nieobsadzonych jest 551,** czyli przeszło 32 procent dla braku kandydatów. Nadto **prawie 60 procent sędziów pokoju nie są prawnikami.** Co do zakresu działalności ministra sprawiedliwości, referent pragnąłby, aby zapanował u nas pogląd, że minister ten jest nietylko najwyższą instancją w sprawach administracyjnych swojego resortu, lecz, że ma daleko szerszy zakres szerzenia wogóle praworządności w państwie.

Następnie senator **Zubowicz** („Wyzwolenie“) wypowiada cały szereg postulatów i wytyka usterki w naszym wymiarze sprawiedliwości, przyczem w szczególności podnosi kwestję działalności sądów, uposażenia sędziów, przeciążenia sądów pokoju, jak również wysokich opłat sądowych. Mimo szeregu zarzutów, sen. Zubowicz jest jednak **za uznaniem prawdziwych zasług ministerstwa sprawiedliwości i organizacji sądów na kresach, gdzie stosunki znacznie się poprawiły.**

Na tem dyskusję wyczerpano. Posiedzenie odroczono do godziny 16.

* * *

Na popołudniowem posiedzeniu Senatu przystąpiono do budżetu ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Jako sprawozdawca zabrał głos senator ks. **Bolt,** który scharakteryzował sytuację szkolnictwa, postęp pracy i osiągnięte wyniki. Część swojego referatu poświęca stosunkom wyznaniowym i przytacza, że duchownych katolickich mamy **mniej więcej 10.000,** prawosławnych 1.000, ewangielickich 550. Dzieci w wieku szkolnym jest około pięć miljonów, do szkół zaś uczęszcza 4 miljony. O ile chodzi o warunki, w jakich pracuje szkolnictwo, to najlepiej się ono przedstawia w szkolnictwie wyższem, do którego zalicza się 17 zakładów, lecz i tu brak sił naukowych. Ogólne wydatki na oświatę wynoszą 15 procent całego budżetu, co na głowę mieszkańca daje 3 złotych. Kończąc, stawia rezolucję, wzywającą rząd do czynienia ułatwień wycieczkom naukowym, szkolnym i nauczycieli, zwiedzających Polskę i uwzględnienia potrzeb budowy gmachów i archiwów państwowych.

W dyskusji pierwszy przemawiał senator **Kalinowski** („Wyzwolenie“). Stwierdził on, że stosunek państwa polskiego do nauki nie stoi na wysokości zadania. Jaskrawym tego dowodem jest fakt, że zaledwie 335 tysięcy złotych preliminuje się na badania naukowe. W dalszym ciągu swojego przemówienia odnośnie do ostatnio uchwalonych przez Sejm ustaw językowych, oświadcza, że jest z nich niezadowolony. Następnie wzywa do otoczenia opieką **Polskiej Akademji Umiejętności.** Następnie przemawiał senator **Bogdanowicz,** który uskarża się na rzekomo złe traktowanie cerkwi prawosławnej w Polsce.

Bestjalstwa niemieckie

Z Prus Wschodnich raz po raz dochodzą nas **wieści o zbrodniczych wystąpieniach przeciwko ludności polskiej.**

Kilkakrotnie już donosiliśmy w depeszach o zbójeckim napadzie Niemców na Polaków w Nowym Targu (Prusy Wschodnie), którego ofiarą padła ś. p. Zofja **Czechanowska.**

Przebieg tego zajścia podajemy obecnie według „Dziennika Berlińskiego“:

Po odbytej wycieczce niemieckiego Towarzystwa Strzelców na Kalwę i Starytarg i po zebraniu Straży ogniowej w lokalu Kanwischera, pozostała do późnego wieczora większa ilość uczestników, rozochoconych alkoholem. Wśród nich znajdowali się Niemcy: sołtys nowotarski Samp, Deutschlaender, Griecorok, Teschendorf, Gorzyński i Dobrowolski. Głośne ich śpiewy i hałasy zatrzymały ciekawych przechodniów. Wśród tych ostatnich znajdował się również Polak, nazwiskiem **Smoliński,** z Nowego Targu. Chcąc nabyć kapkę papierosów, wstąpił do karczmy, pozdrawiając obecnych słowami: „Dobry wieczór“. Na to [illegible]tujący Niemcy zaczęli przeklinać, a jeden z nich krzyknął: **„Wir sind deutsche Männer, [illegible] nicht polnisch geschabert“.** Smoliński [illegible] to nie odpowiedział, widząc, że ma do czynienia z podchmielonymi.

Wtedy napadła na niego banda Niemców, a jeden z nich uderzył Smolińskiego ciężką popielniczką w głowę z taką siłą, że Smoliński upadł. Bezbronnego poranili Niemcy nożami.

Kiedy przyjaciele Smolińskiego przyszli mu z pomocą, nagle z drugiego pokoju [illegible] się krzyk: **„Wenn ihr Pollacken nicht los geht, schiess ich**

PRZEGLĄD CZASOPISM

II.

„Przegląd Warszawski“. R. IV. Nr. 31 i 32. Kwiecień i maj 1924. Warszawa. Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska“.

„Przegląd Współczesny“. R. III. Nr. 26. Czerwiec 1924. Kraków. Wydawca: dr. Stanisław Badeni.

„Tygodnik Illustrowany“. Warszawa. Nr. 28 z dnia 12 lipca br.

„Wiadomości Literackie“. Tygodnik. Nr. 28. Warszawa. Niedziela, 13 lipca 1924.

* * *

Przed kilku dniami omówiłem na łamach „Nowej Reformy“ nieco szerzej, choć tylko szkicowo, cały, poważny dorobek „P r z e g l ą d u W a r s z a w s k i e g o“. W dzisiejszym „przeglądzie czasopism“ chciałbym parę słów powiedzieć o dwu ostatnich zeszytach warszawskiego miesięcznika.

Wspomniałem w Nr. 158 naszego pisma, że z chwilą objęcia redakcji „Przeglądu Warszawskiego“ przez dr M. Tretera, w piśmie tem dała się zauważyć znaczna przewaga materjału z dziedziny historji sztuki i sztuk plastycznych, nad innemi dziedzinami, i że już — na szczęście! — w zeszytach ostatnio wydanych zdaje się to ustępować na korzyść literatury. — Istotnie, dwa ostatnie zeszyty „Przeglądu“ wskazują na to wcale wyraźnie. Wystarczy pobieżny już rzut oka, by się o tem przekonać dowodnie.

W dziale rozpraw wypisane w nagłówku tych uwag zeszyty przynoszą: Zygm. Mysłakowskiego ciekawe rozwiązania o „Chartres“, dłuższe, zajmujące studjum prof. M. Zdziechowskiego p. t. „Testament księcia Eugenjusza Trubeckiego“, rozprawę Teodora Tyca o „Anonimie-biografie trzeciego Bolesława“, która kilka nowych cegiełek dorzuca do wiązanki studjów nad „Gallem-Anonimem“, dr M. Kridla rozdział z książki, mającej się ukazać w najbliższych tygodniach p. t. „Antagonizm wieszczów. Rzecz o stosunku Słowackiego do Mickiewicza“; rozdział, zatytułowany: „Duch, Słowo i Polska w mistyce Słowackiego i Mickiewicza“, zadziwiający nowem, śmiałem ujęciem tego zawikłanego problemu, wzbudza wielkie zainteresowanie dla nowej książki rzadko się — niestety — odzywającego, poważnego badacza. — Ponadto: Julji Dicksteinówny: „Giordano Bruno, Humanizm i Odrodzenie“, Kazim. Konarskiego: „Mały człowiek wielkiej epoki“ i in.

Ciekawemi są uwagi L. Piwińskiego, które wypowiada w zajmującej, jak zawsze, „Kronice“, o ostatnich naszych wydawnictwach z zakresu „Powieści“. Oto, co pisze o „Samosękach“ świetnego pisarza i krytyka, Ad. Grzymały-Siedleckiego: „Oto dzieło głębokie, zaiste konsolacyjnego optymizmu! Hymn wiary i ufności, wyśpiewany na cześć reformy rolnej i demokracji wciąż jeszcze szlacheckiej Polski. Olbrzymi proces społeczny, przekształcający w naszych oczach oblicze wsi polskiej, t. j. 95% naszej ojczyzny, ma w Grzymale-Siedleckim życzliwego, pełnego sympatji obserwatora. Nie szkoda mu ginącego świata, nie on będzie płakał nad umierającem pięknem dawnych form życia. On wie, że właściwie nic nie ginie, tylko się zmienia i to pozornie, a nowe formy nowego życia będą może jeszcze piękniejsze od starych; w każdym razie dorównają im z pewnością. Źródłem tego cudownego optymizmu jest z jednej strony szczęśliwy temperament autora, z drugiej zaś głębokie przekonanie o rasowej identyczności włościaństwa polskiego i polskiej szlachty“. (Str. 107). Warto też przytoczyć końcową konkluzję recenzji: „A jeżeli sobie uświadomimy, że ten tak artystycznie jędrny i udany utwór każdą swoją kartką uśmiecha się przyszłej Polsce ludowej i wprost zaraża nas wiarą w tę Polskę, to całą powieść o Samosękach będziemy musieli zaliczyć do najsympatyczniejszych zjawisk w naszej belletrystyce powojennej“ (Str. 108). — Drobna notatka sprawozdawcza o „Obok życiu“ Ostrowskiego dziwnie, niemal dosłownie zbiega się z sądem, wypowiedzianym przez podpisanego w dłuższym feljetonie w nr. 113 „Nowej Reformy“.

Prof. Aleks. Brückner, oceniając wyczerpująco w rubryce: „Historja literatury polskiej“ nowe wydawnictwa z tej dziedziny (m. i. nowe tomiki „Bibljoteki Narodowej“, studja prof. Tad. Sinki etc.) wypowiada bardzo charakterystyczny pogląd: „Tak się przedstawia roczny, i to bynajmniej nie zupełny bilans jednej drobnej odrośli naszego piśmiennictwa (sic!) — i wracajmy do naszego założenia (wypowiedzianego na wstępie rubryki. Przyp.. W. D.): nowe czasy, nowe dzieła! Jeszcze przed sześciu laty nikt aniby mógł pomyśleć o rozmiarach i wykonaniu takiej np. „Bibljoteki Narodowej“; wszędzie odczuwamy niby rozryw sił, do niedawna raczej tłumionych; praca oświatowa i kulturalna stawia coraz nowe zagadnienia, a pomyślne warunki umożliwiają nakoniec ich rozwiązanie“. Bardzo słusznie! „Wzryw sił“, wzmożona, celowa i konsekwentna praca na niwie historji literatury widoczna jest dla każdego, kto choć trochę uważniej obserwuje i śledzi bieżące życie naukowe i literackie Polski odrodzonej. Nawiasem wspomnę, że na parę miesięcy przed prof. Brücknerem, bo jeszcze w marcu br., wypowiedzieliśmy podobny pogląd, przygodnie, przy okazji omawiania nowego rocznika „Pamiętnika Literackiego (Nr. 67 „Now. Ref.“). Podobny również, choć nieco mniej optymistyczny pogląd, wypowiedział prof. Chrzanowski w jednym ze swoich „Przeglądów książek“ w „Rzeczypospolitej“.

Osobno parę słów chciałbym poświęcić rubryce: „Ruch literacki w czasopismach“. Po Borowym i Piwińskim dział ten objął młody mickiewiczolog, Leon Płoszewski. Bardzo — przyznać trzeba — szczegółowo i zajmująco omawia on plon naukowo-literacki, przyniesiony przez dzienniki polskie między styczniem i marcem br., notując dużo ciekawego materjału. — Z rzeczy znanych społeczeństwu krakowskiemu zwraca uwagę na feljetony prof. Bol. Pochmarskiego, ogłoszone w kilku numerach naszego pisma p. t. „O rytm życia. Na drogach współczesnej powieści polskiej“, przytaczając z nich — jako „charakterystyczne s i g n u m t e m p o r i s“ ciekawe refleksje tego świetnego, niezwykle bystrego krytyka, tak dobrze zresztą znanego naszym czytelnikom, o braku, w bieżącym dorobku powieściowym takiej powieści, któraby., w całości była emanacją woli czynu, organizującej się w duszy idącego pokolenia“... — Z innych rzeczy notuje L. Płoszewski dwie notatki sprawozdawcze podpisanego, wypowiedziane przygodnie w „Głosie Narodu“ z okazji „Poranku „Heljonu“ i artykuły ks. H. Rostworowskiego i prof. Sinki.

Przy sposobności parę sprostowań i uwag. „Wieczór trzech“ nie był wieczorem członków grupy „Heljonu“, jak to zdawaćby się mogło komu nieobeznanemu z faktycznym stanem rzeczy wobec stylizacji sprawozdania p. Płoszewskiego (Str. 285), lecz członków zupełnie innej tutejszej akademickiej grupy poetyckiej. — Jako dalszy ciąg polemiki między dr Życzyńskim a Ortwinem, którą notuje kronikarz „Przeglądu“, należało zanotować również i artykuły „Ortwina p. t. „Stracone zawody miłości“ (Jeszcze jedna odpowiedź p. Życzyńskiemu)“, („Gaz. Lw.“ Nr. 100 i nast.), jak również udział w dyskusji zaczepionego mimochodem przez Życzyńskiego — prof. J. Kleinera („Finał koniecznej polemiki“ w „Słowie Polskiem“). — Warto również na przyszłość pamiętać o tem, że chcielibyśmy w nawiasach spotkać, obok numeru i tytułu dziennika, także i dokładne nazwiska, względnie inicjały autorów omawianych, czy też tylko wspominanych artykułów. Dla ścisłości!!

Czerwcowy numer krakowskiego „P r z e g l ą d u W s p ó ł c z e s n e g o“, miesięcznika, redagowanego niezwykle starannie przez prof. Stan. Wędkiewicza przynosi m. i. niezwykle ciekawą rozprawę uczonego lwowskiego, prof. A. Gawrońskiego p. t. „Między Wschodem a Zachodem“, studjum prof. J. Kleinera p. t. „Proroctwo ks. Piotra“, wnoszące dość dużo nowego światła do tej dotychczas niewyjaśnionej i spornej kwestji; J. Talki-Hryncewicza „Polacy jako badacze Dalekiego Wschodu“, prof. Tad. Sinki interesującą, jak wszystko, co wyjdzie z pod pióra tego znakomitego uczonego, rozprawę p. t. „Powinowactwo klasyczności i romantyczności“ i wiele innych zwykłych rubryk tego poważnego miesięcznika.

Ostatni zeszyt „T y g o d n i k a I l l u s t r o w a n e g o“ zawiera: artykuł Ludwika Stasiaka p. t. „Mistrzowie Joannes Polonus i Henryk Parler“, napisany „w siedemsetlecie kościoła Marjackiego w Krakowie“, ładny.

Euch alle tot". W tej chwili posypały się skorupy butelek rzuconych między zebrany tłum, który w międzyczasie zebrał się przed karczmą. Nagłe brzęk tłuczonego szkła zagłuszył huk sześciu strzałów. Otworzyły się drzwi karczmy i 15 mężczyzn, **uzbrojonych w motyki do ziemniaków, łopaty,** siekacze i t. p., wyległo na dwór — „celem zaprowadzenia porządku" — jak się miał później wyrazić sołtys na śledztwie. W pierwszym szeregu kroczył sołtys Sampa. Banda uzbrojonych zupełnie wyraźnie szukała w tłumie Smolińskiego. Tłum jednak przyjął groźną postawę. Niemcy tego się nie spodziewali, to też, bojąc się odwetu, pierzchnęli na podwórze, zamykając za sobą wrota i tak z ukrycia zaczęli ciskać na zgromadzonych kamieniami, butelkami, żelaztwem i tem, co popadło pod rękę.

Kiedy się powyższa scena rozgrywała, korzystając z zamieszania, pobiegli do swoich domów: Fritz Deutschlaender i Eryk Samp (obaj uciekinierzy z Polski) i, wziąwszy stamtąd nabite rewolwery, wrócili na miejsce zajścia i **dali ognia w** tłum. Sama gęstość strzałów wskazywała na to, że musiało być co najmniej kilku strzelających.

Jeden ze strzałów **trafił śmiertelnie ś. p. Zofję** Czechanowską, która zmarła, zanim przybył ksiądz i lekarz. Prócz tego ranni zostali: Walerja Marchlowna i robotnik Cyrson.

Aresztowany został tylko Eryk Samp, który w śledztwie zeznał, że nie chciał zabić Czechanowskiej, strzelał bowiem do Smolińskiego.

Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że zajście to nie jest jakąś przypadkową burdą, tylko **jednym z faktów teroru, stosowanego względem Polaków.** Agitacja, prowadzona przez tak zwanych „heimattreuerów", **zmierzająca do wytępienia polskości wszędzie,** gdzie tylko można, doprowadza do zatargów między ludnością niemiecką i polską, które Polacy opłacają swoją krwią.

Zjazd Zarządu Głównego Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych

(Poświęcenie kamienia węgielnego pod Sanatorjum).

Zakopane, 21 lipca.

W dniach 19 i 20 lipca br. obradował w Zakopanem pełny Zarząd Główny Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych w Polsce pod przewodnictwem prezesa senatora Stanisława Nowaka. W obradach brało również udział kilku posłów i senatorów, będących członkami Zarządu Głównego.

W pierwszym dniu obrad sekretarz generalny Związku, p. Tomczak, przedstawił rozwój potężnej organizacji, skupiającej **dziś 35.000 członków,** pracujących na terenie całej Rzeczypospolitej. Związek otacza specjalną pieczą budowę szkoły powszechnej w Polsce, jej organizację jak również ogólny rozwój oświaty narodowej. Ponieważ od walorów moralnych, intelektualnych i fizycznych nauczyciela zależy los szkoły polskiej, Zarząd Główny obok współdziałania w organizowaniu prawidłowego ustroju szkolnego walczy o stworzenie dla nauczycielstwa odpowiednich warunków pracy. — Związek wydaje w Warszawie szereg pism pedagogicznych jak: „Głos Naucz.", „Pracę Szkolną", „Ruch Pedagogiczny", „Oświatę Pozaszkolną" i pisma dla dzieci „Płomyk" i „Płomyczek". Nadto poszczególne komisje w województwach i oddziały w powiatach drukują we własnym zakresie działania liczne pisma fachowe pedagogiczne np. w Łodzi „Szkoła i Nauczyciel", w Cieszynie „Miesięcznik Pedagogiczny", we Włocławku „Życie Szkolne" i wiele innych.

Największym jednak dziełem obecnie najwięcej zaprzątającem uwagę Zarządu Głównego jest tworzenie wielkiego Sanatorjum dla chorych na gruźlicę nauczycieli. Po sprawozdaniu skarbnika i komisji rewizyjnej odbyła się żywa dyskusja, w której brali udział pp. Sieńko, Robak i Patyna (Kraków), p. Czabanowski (Tarnopol), p. Zych (Poznań) i p. Ochędalski (Łódź). Wyjaśnień udzielał referent i członkowie prezydjum pp. Stanisław Nowak i poseł Smulikowski.

W drugim dniu obrad, poświęconym sprawie **budowy Sanatorjum,** wysłuchano referatu dyrektora „Domu Zdrowia" w Zakopanem, będącego własnością Związku, p. Malickiego, który nakreślił obraz zabiegów podjętych w celu zrealizowania olbrzymiego dzieła stworzenia monumentalnej instytucji o charakterze prawdziwie europejskim i przedstawił program pracy w tym kierunku w najbliższej przyszłości. Lekarz „Domu Zdrowia", dr Kraszewski udzielił fachowych wyjaśnień i wskazówek.

Po przejrzeniu planów wykonanych przez architektów pp. Ostafina i Winnickiego udano się **na uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego.** Budowa Sanatorjum, którą wyprowadzono z fundamentów na zboczu Gubałówki przedstawia się wprost imponująco. W obliczu granitów niebosiężnych szczytów tatrzańskich, w powodzi blasku słonecznego — rośnie pod błękit niebieski dzieło zorganizowanego nauczycielstwa, jako symbol budowy nowego życia Rzeczypospolitej, jako dokument uczuć charytatycznych i obywatelskich nauczycieli, pionierów oświaty narodowej i jako wzór dla innych kategoryj pracowników społecznych, jak w nawet ciężkich warunkach ekonomicznych, jakie przeżywa państwo w okresie sanacji skarbu można dokonać rzeczy wielkich, zakrojonych na europejską skalę..

Akt uroczysty rozpoczął prezes Związku senator Stanisław Nowak, podnosząc trudności, jakie trzebaby było zwalczyć, aby przystąpić do budowy. Rząd nie przyszedł z żadną pomocą, z wyjątkiem pewnych ułatwień ze strony administracji szkolnej. Mowca zakończył przemówienie apelem o nieustawaniu w działaniu, póki nie nadejdzie chwila otwarcia podwoi Sanatorjum dla chorych nauczycieli. Prof. **Patyna** odczytał akt erekcyjny, zawierający krótką historję zrealizowania tej szczytnej idei, który wmurowano w fundamenty, poczem ksiądz Humpola dokonał aktu poświęcenia, kończąc czynności liturgiczne podniosłem, ciepłem przemówieniem, w którem podkreślił ideę solidarności nauczycielstwa związkowego z życzeniem, aby przy tej pracy nie brakło żadnego polskiego nauczyciela. Imieniem Kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego przemawiał kurator p. **Owiński,** imieniem kuratora lwowskiego p. dr **Tynelski.** Jako poseł okręgu przemówił imieniem P. P. S. i imieniem własnem p. Czapiński. Nadto przemawiał poseł Malik (P. S. L.), inspektor nowotarskiego powiatu p. Urbański, dr Kraszewski i reprezentant kuracjuszów dotychczasowego „Domu Zdrowia".

Po uroczystości Zarząd Główny Związku podejmował gości i robotników zajętych przy budomie, skromnem śniadaniem, poczem po gruntownej dyskusji nad aktualnemi sprawami szkoły powszechnej i nauczycielstwa i po przygotowaniu VI Zjazdu delegatów, który odbędzie się w pierwszych dniach października w Warszawie, dwudniowe ożywione obrady zamknięto.

Skład Rady przybocznej w Krakowie

W numerze wczorajszym podaliśmy skład powołanej przez p. wojewodę Rady przybocznej przy Komisarzu rządu m. Krakowa wraz z uwagą, pochodzącą ze strony półurzędowej, iż władze przy powoływaniu członków tej Rady kierowały się **układem sił przy ostatnich wyborach sejmowych.**

Bliższe zbadanie listy nowych radców przybocznych wykazuje jednakowoż, że twierdzenie to nie jest słuszne.

W skład Rady przybocznej wchodzi 9 chrześcijańskich demokratów (wraz z ks. Niemczyńskim, który wszedł jako reprezentant Podgórza, Ch. D. ma nawet 10 mandatów), 7 narodowych demokratów, 5 socjalistów, 2 piastowców, 4 mieszczan (wraz z drem Emilewiczem z Podgórza 5), 2 demokratów polskich (Dr Adolf Gross i inż. Władysław Turski), 2 konserwatystów, 1 członek N. P. R., 1 żyd ortodoksyjny i 1 sjonista.

Jeżeli przypomnimy sobie wyniki wyborów sejmowych, przekonamy się, że ten skład partyjny nie zupełnie odpowiada stosunkowi, od danych wówczas głosów. Tak np. lista nr. 8, grupująca chrześcijańskich i narodowych demokratów, otrzymała 27.620 głosów, podczas gdy np. lista socjalistyczna otrzymała 19.272 głosów. W obecnej Radzie przybocznej stronnictwa ósemki uzyskały 16 względnie 17 mandatów, podczas gdy P. P. S. — 5, choć wedle stosunku głosów przy wyborach do Sejmu winnaby uzyskać 11 mandatów. Lista polskiego stronnictwa demokratycznego otrzymała przy wyborach sejmowych 2.287 głosów, podczas gdy lista mieszczańska 793 głosów. Mimoto mieszczanie uzyskali 4 względnie 5 mandatów, a demokraci polscy tylko 2.

Przykłady te możnaby mnożyć dalej. I jak widzimy, klucz wyborów sejmowych w Krakowie nie był ściśle brany pod rozwagę.

Jest rzeczą oczywistą, że podstawą składu Rady przybocznej nie jest także układ sił w **dotychczasowej** Radzie miejskiej, gdzie głównemi klubami był **mieszczański i demokratyczny.**

Czemżeż więc kierowano się przy sporządzaniu listy? Jedyną koncepcją, która się na myśl nasuwa, byłaby ta, że odstąpiono grupom prawicowym **połowę miejsc** w Radzie przybocznej, gdyż grupy te wraz z „Piastem" mają **połowę posłów do Sejmu.** Ale Sejm jest zebraniem przedstawicieli **całego państwa,** jego okolic rolniczych i przemysłowych, środowisk nawskroś lewicowych i nawskroś prawicowych i daje obraz stosunków politycznych w państwie **jako całości.** Gdyby ten klucz sejmowy stosować do każdego poszczególnego miasta, wypadłyby oczywiste nonsensy. Tak. np. po ewentualnem rozwiązaniu Rady mejskiej w Poznaniu, mieście o nawskroś prawicowej orjentacji i prawicowej Radzie miejskiej, trzebaby wbrew oczywistej logice faktów oddać połowę miejsc w Radzie przybocznej lewicowcom.

Szczególnie krzywdzącem jest potraktowanie zasłużonego dla miasta **stronnictwa demokracji polskiej, które zostało niemal pominięte** przy układaniu listy Rady przybocznej. Opinja inteligencji naszego miasta, opinja całych szeregów poważnego mieszczaństwa, grupującego się w tem stronnictwie, jest powyższym **faktem boleśnie dotknięta.**

Pismo nasze, jako **organ polskiej myśli demokratycznej,** z głębokiem ubolewaniem stwierdza to **pokrzywdzenie.**

choć trochę chaotyczny, artykuł informacyjny p. Stanisławy Stożyny „O poezji rumuńskiej", d. c. pracy prof. W. Tokarza, p. t. „Przed nocą listopadową", „Kronikę artystyczną", „Z Teatru", „Z chwili", „Ze świata" i i. — Koroną numeru jest dalszy ciąg zajmujących wspomnień Stanisława Przybyszewskiego p. t. „Moi współcześni". Pisane barwnie, z uczuciem, z rozmachem pierwszorzędnego stylisty. Pozwolę sobie zacytować drobny ułamek tych wyznań autora „Krz[illegible]": „..Majaczono w Polsce o moim wpływie na literaturę niemiecką i istotnie go wywarłem — ale nie moim tworem pisanym, który z natury rzeczy był i musiał być im obcym, mimo, że posługiwałem się, a raczej posługiwać się musiałem ich językiem. Słowa rozumieli, byli nawet zdziwieni, że im tak bezczelnie język „szopenizowałem", ale duch mego tworu był im więcej obcym, aniżeli chińskie — jeden tylko go rozumiał: Ryszard Dehmel — natomiast wywarłem istotny wpływ moją grą — tylko się nie śmiejcie — rozmachem, nieokiełznaną furją mej gry (p. a.: na fortepianie), nieujętej w żadne prawidła nie grzeszącej metodą konserwatorjum lub wogóle jakiegośkolwiek profesora"...

„W i a d o m o ś c i L i t e r a c k i e" oprócz zwykłych działów przynoszą ciekawą nowelę Stef. Grabińskiego p. t. „Czarna Wólka", ładny feljeton J. Iwaszkiewicza p. t. „List w sprawie pieska naczelnika stacji w Conegliano"; przynoszą również interesujący wywiad ze świetnym pisarzem, Jul. Kaden-Bandrowskim, na temat najnowszej, przygotowywanej dopiero, w zarodku jeszcze będącej jego „powieści o pracy, węglu i nafcie". Na szczególną uwagę zasługuje kilka bardzo dlań charakterystycznych zdań: ...„ artysta musi studjować życie, inaczej wsiąknie w siebie. będzie dawał tylko ornamenty i pozory życia. Trzeba cztery piąte życia żyć, a jedną piątą oddać twórczości. Nie naodwrót jak to u nas. Następnie — artysta, integralny artysta, musi stać się częścią środowiska. które bada, nie zaś widzem oglądającym je zdaleka, z zewnątrz. Zmysłowa wrażliwość artysty przynosi mu moc ponęt i efektownych tematów. Może się w nich łatwo zgubić, jeśli nie wniknie w życie bezpośrednio, wszystkiemi nerwami, naprawdę, — jeśli nie przeżyje emocyj, wzruszeń, cierpień i rozkoszy, które chce zrozumieć i opisać. Nie może stać poza nawiasem i zarazem być w nawiasie..." Wyznanie bardzo ważne, niezwykle znamienne dla Kaden-Bandrowskiego, jako pisarza i artysty. A oto kilka bezpośrednich wrażeń z podróży i studjów po kopalniach węgla. „...Tu, w kopalni, ludzie tak samo chodzą pod rękę ze śmiercią, tu dzieje się również wielkie i święte bohaterstwo. Miałem przed sobą węgiel, żywioł węgla, żywioł bezcennego dobra. Prości ludzie zwyciężają ten żywioł. Walą węgiel wśród nieustannego huku i rzucają na taczki grona czarnej siły, poruszającej cały świat urządzeń ludzkich. A ten obraz... Byłem olśniony wizją ludzkiego kształtu. Nie wyobrażam sobie piękniejszego widoku, niż gest, z jakim człowiek, skręciwszy wszystkie swoje mięśnie w jakiś kłęb woli i energji, przebija tę potworną skałę. To zarazem największa pochwała człowieka. Tłem — kamienna moc, muzyką — wieczny huk, zgrzyt, zgiełk pracy. Tak to muzyka, to najwspanialsze jej wzloty..." Zapowiedzi, jak na razie, dużo mówiące! Życzyć by należało autorowi i literaturze, by była to powieść — ta, którą poprzedzają te obiecujące jaskółki zapowiedzi — powieść, któraby istotnie — i wreszcie! — „dawała ogólny obraz duszy pokolenia na tle dziejowego przełomu"...

W. D.

Katastrofa budowlana przy ulicy Wolskiej

(Dwóch robotników byłoby straciło życie)

(cz) Dzisiaj rano około godziny 10 wydarzyła się na ulicy Wolskiej katastrofa budowlana, podczas której niewiele brakowało, by straciło życie dwóch pracujących tam robotników.

Mianowicie w kamienicy pod l. 6 prowadzi się roboty około nadbudowy trzeciego piętra, która już znajduje się na ukończeniu. Dzisiaj rano, gdy robotnik, Kazimierz Fiat, ze swoim 13-letnim pomocnikiem, znajdował się na rusztowaniu, nagle **oderwał się ze szczytu nadbudowy olbrzymi kawał gzymsu, który z hukiem runął na rusztowanie,** druzgocząc je w kawałki i grzebiąc pod ich szczątkami zajętych robotników.

Natychmiast zawezwano pogotowie ratunkowe, które opatrzyło dwóch poranionych robotników, którzy jednakowoż nie odnieśli żadnych poważniejszych, mogących zagrażać ich życiu, obrażeń.

Wspomniany Fiat doznał pokaleczenia głowy i rąk tak, że musiano go przewieść do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny, pomocnik zaś Fiata, którego nazwiska nie stwierdzono dotąd, tak się przestraszył wypadkiem, że uciekł z budowy.

Główny sprawca zamachu na prochownię we Lwowie został ujęty lecz zdołał umknąć

Lwów, 24 lipca (AW). „Gazeta Lwowska" donosi, że wczoraj popołudniu na ulicy Słodowej patrolujący tam posterunkowy policji zatrzymał **mężczyznę, w którym rozpoznał Gierowskiego, recte Jaworskiego, głównego sprawce i organizatora zamachu na prochownię przy ul. Janowski.** Zatrzymany przez posterunkowego Gierowski momentalnie wydobył rewolwer i **strzelił do policjanta,** poczem uciekł, strzelając gęsto na wszystkie strony. Wreszcie **znikł na cmentarzu Łyskowskim. Policja zarządziła energiczny pościg w całem mieście.**

KRONIKA

Kraków, 24 lipca.

(cz) KIEDY ODBĘDZIE SIĘ POSIEDZENIE RADY PRZYBOCZNEJ KOMISARZA RZĄDOWEGO? Jak się dowiadujemy, posiedzenie Rady przybocznej komisarza rządowego odbędzie się w przyszłym tygodniu we czwartek, lub w piątek. Dzisiaj o godzinie 6 wieczorem odbędzie się poufne posiedzenie Rady miejskiej w sprawie ewentualnego wniesienia rekursu odnośnie do rozwiązania Rady miejskiej.

OSTATECZNY TERMIN REJESTRACJI OFICEROW REZERWY. W myśl rozkazu ministerstwa spraw wojskowych oddział V, L.dz. 20483/V O. 21, ostateczny termin zgłoszenia się oficerów rezerwy do rejestracji celem weryfikowania stopnia i przyjęcia do W. P., upływa z dniem 30 grudnia 1924 r. Niezgłoszeni do rejestracji z dniem 1 stycznia 1925 r. prowadzeni będą, jako szeregowi rezerwy.

Wzywam oficerów rezerwy, którzy do tej chwili się nie zarejestrowali, o natychmiastowe zgłoszenie się w PKU.

PASZPORTY ULGOWE NA STUDJA. Od kilku słuchaczów uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymujemy następujące pismo:

Od trzech miesięcy, jako słuchacze filologji romańskiej na tutejszym uniwersytecie, staramy się o uzyskanie paszportów ulgowych na wyjazd do Francji na 4-miesięczny kurs języka i literatury francuskiej, urządzany przez tamtejsze uniwersytety w czasie od 1 lipca do końca października b. r. Ukończenie takiego kursu jest po prostu koniecznym środkiem przygotowawczym do egzaminu w dzisiejszych warunkach, gdy rząd polski nie udziela stypendjów na te cele. O ile ze strony władz francuskich spotykamy się ze zrozumieniem rzeczy i uzyskujemy od nich wszelkie ułatwienia, to nasze władze patrzą na to zupełnie obojętnem okiem. Po 2-miesięcznych, żmudnych staraniach, zdołaliśmy wreszcie uzyskać zaświadczenia z ministerstwa oświaty, które odsyła nas do dyrekcji policji o wydanie nam paszportu. Dyrekcja policji zaś z braku kontyngentu, odsyła nas znowu do ministerstwa spraw wewnętrznych. Skutek jest taki, że kursa we Francji rozpoczęły się już 1 lipca, my zaś, miast we Francji, siedzimy w Krakowie i... czekamy.

Zainteresowani, znajdujące się w położeniu bez wyjścia, apelują tą drogą do wysokiego Sejmu, do ministra spraw wewnętrznych i do przedstawicieli rządu francuskiego w Polsce, aby nam ułatwili natychmiastowy wyjazd na odnośne kursa.

(cz) AUTO NAJECHAŁO NA ROWER. Wczoraj o godzinie 9.45 najechał w ulicy Andrzeja Potockiego autem szofer, Stanisław Zasick, na jadącego w tymsamym kierunku rowerem Moryca Romalda, skutkiem czego uszkodził Morycowi rower. M. upadł na ziemię, nie doznając jednak żadnych obrażeń. Przyczyną najechania jest to, że Zasick nie dawał znaków ostrzegawczych.

ZŁODZIEJSKIE SZTUCZKI. W ubiegłą sobotę kupiec M., wybierając się do rodziny na wilegjaturze, polecił na dworcu kolei swojemu chłopcu przypilnować walizy, wyładowanej jarzyną i różnemi smakołykami, oraz pakunku z rzeczami, mówiąc mu: „Przypilnujesz tych rzeczy, a ja pójdę po bilet do kasy i przyślę po rzeczy tragarza". Podsłuchał to jakiś złodziejaszek i gdy p. M. stał w ogonku, on ostro powiedział chłopcu, że pan przysłał go po rzeczy, zabrał je i znikł w tłumie, urządzając p. M. niespodziankę, który, kupiwszy bilet, przyszedł z tragarzem do gapiącego się chłopca.

We wtorek na targu baba sprzedawała kaczki, a koszyczek z półkwarciem, chusteczką i przykrytemi chusteczką pieniądzmi za mleko postawiła obok siebie. Tuż obok w rzędzie jakiś wieśniak sprzedawał koguty. Naprzód podsunął pod siebie koszyczek baby i usiadł na nim, a gdy widział, że baba klechta się o kilka groszy, znikł z koszyczkiem i pieniądzmi.

We środę w Banku Polskim przy okienku stanął jakiś osobnik pod pozorem wykupna weksla i podał nieznane nazwisko. Tymczasem dwóch jego towarzyczy zrobiło ruch z tytułu wymiany pieniędzy. Jeden z urzędników, widząc to, krzyknął: „Baczność, złodzieje"! I rzeczywiście pewien woźny spostrzegł, że skradziono mu pakiet z banknotami. Drzwi zamknięto, lecz ten osobnik, który przyszedł niby wykupić weksel, a stał obok woźnego, schylił się rapkownie pod okienko i podał pakiet niby znaleziony pod okienkiem. Aresztowano go, a że dwaj towarzysze zdołali umknąć, wypiera się kradzieży.

(cz) WŁAMANIE DO MAGAZYNOW KOLEJOWYCH. Wczoraj o godzinie 15 czterech nieznanych sprawców włamało się do magazynów kolejowych i skradli 65 kg. skóry surowej, wartości 100 złotych, na szkodę firmy Grzybczyka. Kradzież tę spostrzegł patrolujący tamże posterunkowy, który natychmiast począł sprawców ścigać. Ci jednak, porzuciwszy łup, zbiegli w niewiadomym kierunku.

ZMARLI:

— Tomasz P s t r u c h a, obywatel, przeżywszy lat 70, zmarł dnia 22 lipca b. r. Pogrzeb odbędzie się dnia 25 bm. o godzinie 5.30 po południu.

Z kraju i ze świata

NOMINACJA PROFESORA. Prezydent Rzeczypospolitej zamianował Józefa Siomę profesorem nadzwyczajnym gleboznawstwa w Szkole Głównej gospodarstwa wiejskiego.

NOWY HONOROWY KONSUL AUSTRJACKI W WARSZAWIE. Rząd republiki austrjackiej mianował obywatela austrjackiego, bar. Adolfa de Rohn (zamieszkałego w Warszawie przy ulicy Koszykowej l. 11b), konsulem honorowym w Warszawie.

OSOBISTE Z PARYŻA. P. Józef Lipski, pierwszy sekretarz poselstwa polskiego w Paryżu, powrócił z kraju, gdzie spędził wakacje i objął urzędowanie.

Profesor Stanisław Kot z uniwersytetu krakowskiego, znany badacz reformacji w Polsce, przybył do Paryża na dni kilkanaście.

Bawi w Paryżu p. Tadeusz Stryjeński, prezes Stowarzyszenia przyjaciół Francji w Krakowie, kawaler Legji honorowej.

Przybył do stolicy Francji p. Stanisław Michalski, wysoki urzędnik ministerstwa oświaty i znany działacz na polu organizacji nauki w Polsce.

P. Jan Sołtan, współpracownik Ajencji Wschodniej i „Kurjera Warszawskiego", po pomyślnem ukończeniu paryskiej Szkoły Nauk Politycznych, wrócił na stałe do kraju.

W przejeździe z Warszawy do Londynu bawi w Paryżu p. Feliks Gadomski, wydawca „Książek Ciekawych"

Bawi w Paryżu p. Antoni F. Ossendowski, autor książki „Przez Kraj Bogów, Zwierząt i Ludzi", tłumaczonej na wszystkie języki. Ostatnio ukazała się u Plon'a w tłumaczeniu francuskiem. P. Ossendowski udaje się z wyprawą amerykańską do środkowej Afryki.

WZNOWIENIE PRZEDSTAWIEŃ WAGNEROWSKICH W BAYERUTH. Po czteroletniej przerwie, wznowione zostały w Bayeruth przedstawienia wagnerowskie. Cykl przedstawień rozpoczęta „Śpiewakami Norymberskimi".

UROCZYSTOŚĆ RACŁAWICKA. Dnia 7 września b. r. odbędzie się w Racławicach, pow. Miechów, uroczysty obchód 130-letniej rocznicy zwycięstwa racławickiego, połączony z sypaniem pamiątkowego kopca. Uroczystością tą zajął się powiatowy komitet pod protektoratem generała Wł. Sikorskiego, ministra spraw wojskowych. Program uroczystości, jako też bliższe szczegóły obchodu, zostaną później podane od wiadomości.

MARJAWICKIE WESELE. Cegłów, pod Mińskiem Mazowieckim, jest swego rodzaju miejscem pielgrzymek dla sekciarzy Marjawitów, czyli Kozłowitów. Ostatniemi czasy w Cegłowie zbierają się większe gromadki niknących zastępów marjawickich. Prawdziwą jednak sensacją dla Cegłowa był przyjazd marjawickiego „biskupa" Kowalskiego, który przywiózł tam swoją narzeczoną, kobietę młodą i niepośledniej urody. Po pewnych ceremonjach na plebanji marjawickiej odbyło się sute weselisko, w czasie którego wesoło wywijał i sam „dostojny pasterz".

NOWY ZAMACH NA PROCHOWNIĘ. Z Rudnika nad Sanem (powiat Nisko) donoszą o nowym zbrodniczym zamachu na prochownię, tam się znajdującą. Oto wczoraj w nocy około godziny 12 do wymienionej prochowni poczęli się zbliżać jacyś osobnicy.

Czujny żołnierz, stojący na posterunku, w myśl przepisów służby wojskowej, wezwał trzykrotnie zbliżających się do zatrzymania. Zbrodniarze, spostrzegłszy, że ich odkryto, strzelili dwukrotnie z karabinu w kierunku pełniącego służbę żołnierza. Ten natychmiast odpowiedział strzałami.

Na odgłos strzałów przybyła cała warta, która rzuciła się w pogoń za zbrodniarzami, strzelając w ich kierunku. Zbrodniarze odpowiedzieli również strzałami i w rezultacie jedna z kul raniła żołnierza w lewą nogę. Pościg okazał się bezowocnym, gdyż bandyci, korzystając z ciemności, zbiegli w las. Miejscowa policja wszczęła energiczne dochodzenia.

Mnożące się w zastraszający sposób zamachy na objekty wojskowe, zwłaszcza prochownie i magazyny amunicyjne, są najlepszym dowodem, że zbrodnicza mafja naszych wrogów nie zasypia, a działa. Dlatego też żadnych pobłażań dla zbrodniarzy, a przedewszystkiem zdwojenie baczności.

ARESZTOWANIE MORDERCY MECENASA MEKLENBURGA? Z Warszawy telefonują nam: Policji udało się zaaresztować zbrodniczego osobnika, nazwiskiem Jankowskiego, byłego kelnera podejrzanego bardzo silnie o zamordowanie mecenasa Meklenburga, który zamordowany został przez niewyśledzonego dotychczas sprawcę w chwili orgij homoseksualnych.

WIELKI POŻAR. W mieście Rhodus wybuchł pożar w części, zamieszkałej przez Turków. Szkoda wynosi 3.000.000 lirów. Prócz dwóch osób ciężko rannych, niema ofiar.

WIELKA WYSTAWA PSOW. Jesienią b. r. ma się odbyć wielka wystawa psów rasowych w Warszawie. Bliższych informacyj w tej sprawie udziela Polski Związek hodowców psów rasowych, Warszawa, Kopernika 30.

Z KRYNICY. Towarzystwo właścicieli realności, oraz lekarzy i przemysłowców w Krynicy-Zdroju wystosowało do czynników miarodajnych memorjał, w którym skarży się, że właściciele realności, will i pensjonatów są przez władze wojewódzkie „w [illegible] dotąd sposób szykanowane". Policja państwowa wpada do pokoi, zajętych przez leczących się gości i indaguje ich o ceny mieszkań i utrzymania, co wywołuje w wielu wypadkach rozdrażnienia nerwowe, ataki sercowe i omdlenia gości. Władze administracyjne narzucają następnie hotelom i pensjonatom zbyt niskie ceny, uniemożliwiające w następstwie ich właścicielom remont budynków i utrzymanie ich w możliwym stanie. Skutkiem tego domaga się memorjał przeprowadzenia dochodzenia z powodu łamania Konstytucji przez urzędników województwa krakowskiego i natychmiastowe wstrzymanie rewizji w domach prywatnych i indagowanie gości o ceny mieszkań i utrzymanie, oraz utrzymanie w mocy ustawy o uzdrowiskach z dn. 23 marca 1923 roku, według której tylko komisja zdrojowa, jako znająca warunki miejscowe, ma prawo regulować ceny i niedopuszczanie, aby władze administracyjne wstrzymywały bez podania motywów uchwały Komisji zdrojowej i samowolnie bez badania stosunków miejscowych narzucały ceny.

UZNANIE DLA POLICJI. Ks. arcybiskup Kakowski, metropolita warszawski, nadesłał na ręce komendanta policji podziękowanie za wykrycie sprawców świętokradztwa w kościele św. Bonifacego w Czerniakowie.

W liście tym arcybiskup Kakowski przesyła policji swoje pasterskie błogosławieństwo.

SPŁONIĘCIE KOŚCIOŁA, ARCYDZIEŁA POLSKIEGO BUDOWNICTWA DREWNIANEGO. — Podczas burzy, szalejącej w tych dniach w województwie poleskiem, spowodował piorun pożar kościoła katolickiego w Kamieńcu Litewskim. Łuna i dzwonnica na trwogę zaalarmowały całą ludność, która pospieszyła na ratunek — niestety ognia nie zdołano ugasić.

Kościół, arcydzieło polskiego budownictwa drewnianego, pochodzący z przed 200 lat z okładem, spłonął prawie doszczętnie. — Uratowano prawie wszystkie droższe rzeczy i ołtarze wraz z cudownym obrazem św. Antoniego, jak również kosztowności i wota kościelne. Pożar kościoła w Kamieńcu Litewskim jest ciężkim ciosem dla tamtejszej ludności i nieodżałowaną stratą dobytku i siły polskości na kresach.

Z KRAKOWSKICH TEATRÓW

PRZEDSTAWIENIA OPEROWE W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO rozpoczynać się będą na ogólne żądanie publiczności punktualnie o godzinie 7.30 wieczorem. Dzisiaj, to jest we czwartek, daną będzie po raz pierwszy w obecnym sezonie operowym wspaniała wystawowa opera J. Verdi'ego „Aida". W głównych partjach wystąpią pp.: Platówna, która przybyła wczoraj do naszego miasta, oraz p. Tęczarowska, Hinglerówna, I. Mann, R. Cyganik, M. Martini, L. Jeleński, K. Niedzielski. Dyrygować będzie A. Stadler. W piątek, 25 bm., po raz drugi egzotyczna opera Delibes'a „Lakme", która wczoraj zachwyciła naszą publiczność zarówno świetnem wykonaniem, jak też i wspaniałą wystawą.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Czwartek, 24 bm.: „Aida".

TEATR „BAGATELA"

Malickiej i Węgierki).
Czwartek, 24 bm.: „Czerwony Młyn".
Piątek, 25 bm.: „Lakme".

Przed zakończeniem procesu o zajścia listopadowe

Dokończenie mowy posła dra Liebermanna

Wybuchł strajk. Zagranicą są częste strajki. Jest to walka nieodłączna. Już przed 50 laty rząd zaborczy usankcjonował prawo koalicji i strajku w konstytucji, a również i u nas konstytucja zapewnia prawo strajku.

I powiada się, że ten strajk w szatański sposób został wywołany, aby powalić rząd Witosa. Tak twierdzą pp. prokuratorzy. Sądzili oni, że jesteście dziećmi, którym wszystko można wmówić. Czyście słyszeli sędziowie przysięgli, aby gdzieś strajk łamano wojskiem. Do tego wojska używać nie wolno. Armia ma za zadanie bronić obywateli przed wrogami.

Rasa polska jest taką, że trzeba z nią mówić. To są żywi ludzie ze swojemi tragedjami. Trzeba im dać dobre słowo. Po co ich bić, chłostać. Zamiast mówić do nich ogłasza się t. zw. militaryzację kolejarzy.

Mówiono to, że powoływano ich na ćwiczenia. Służyć przy wojsku jest chlubą, świętą rzeczą. Jak obszernie tutaj rozprawiano, że ambasadorowie czekali na zakończenie strajku, byli niespokojni, czy kolejarze pójdą do wojska czy nie. Proszę panów! Tak naiwnymi nie są ambasadorowie obcych państw — oni dobrze rozumieją nasze walki społeczne, bo w ich państwach jest to samo, o ile nie gorzej.

Robotnicy stali się — mówi dalej dr Liebermann — ofiarami nierozsądnych zarządzeń władz i bezprawia. Konstytucja daje prawo do strajku. Militaryzacja była zamachem na prawo, konstytucją zagwarowane.

P. P. S. stała na stanowisku, że jeżeli zwalcza się strajk deptaniem konstytucji, należy klasę robotniczą wziąć w obronę. I kiedy ogłoszono strajk generalny P. P. S. zwróciła się do marszałka Rataja, by pośredniczył między rządem a strajkującymi.

Niestety nie chciano tu powołać marszałka Rataja.

Rząd — mówi dalej mowca — nie chciał zgody — dążono do wywołania konfliktu. Zakazano zgromadzania się zupełnie bezprawnie, gdyż czasowe zawieszenie prawa zgromadzeń musi być zarządzonem przez prezydenta i Radę ministrów i musi być ogłoszone.

Następnie polemizuje dr. Liebermann z wywodami zastępców strony cywilnej, prokuratora oraz świadków dowodowych.

Dr. Liebermann mówi dalej, że pierwsze trupy padły po stronie robotników. I gdy się pierwsza krew polała, wola człowieka ustała — panującym stał się tłum. I stało się to, co dzieje się w tłumie ogarniętym zgrozą. Tłum szalał. — W tłumie dzieją się różne rzeczy, na wspomnienie których wzdryga się moja dusza i serce, by któryś z panów był w tłumie ogarniętym lękiem. Czy byliście w teatrze, gdy wybuchało panika. Ludzie kulturalni stają się zwierzętami. Tłum ogarnięty zgrozą, zdolny jest do wszystkiego złego — jak również czasem i do dobrego. I tu chcę wszystko złe, wszystko podłe, jakie tkwi w tłumie rzucać na jedną warstwę społeczeństwa.

Zadawano sobie tu pytanie, czy dzień listopadowy był przygotowany, czy nie. W tym wypadku panowie prokuratorzy są odmiennych zapatrywań. Najbardziej autorytatywny prokurator, oskarżyciel publiczny twierdził, że zamach był przygotowany, p. mec. Szurlej jest zdania wprost przeciwnego, natomiast p. pos. Dobrzański wszystko przewidział i wszystko przeniknął.

Tu w Krakowie — jak chce p. Dobrzański — chciano wskrzesić dawną Rzeczpospolitą krakowską, której prezydentem miał być pos. Marek.

Ja was pogodzę, panowie prokuratorzy. Dzień 6 listopada był przygotowany. Każdy rząd, który się czuje, że lada chwila padnie, idzie na drogę represji i gwałtu. Tak było i wówczas w czasie listopadowym. Przygotowano, powtarzam, lecz uczynił to... rząd. Usunął władze lokalne, wydano niemądre zarządzenia, aby sprowokować zajścia.

Był raz już strajk generalny, lecz wówczas nie chciano krwawych starć i dążono do kompromisu.

Tu w Krakowie — jak wywodzi mowca — tego nie chciano. Żadna władza o niczem nie wiedziała co się dzieje w mieście. Wysyłano na pewną śmierć żołnierzy. I lałaby się w dalszym ciągu krew polska, gdyby nie ten szkalowany przez nich pos. Zygmunt Marek. W nim się obudziła „horror sanguinis“ i dzięki niemu bratobójcze walki ustały.

* * *

Na tem zakończył dr Lieberman pierwszą część swego przemówienia. Dzisiaj przemawiać będzie w dalszym ciągu — po nim zaś zabierze głos dr Bodgani.

Po przemowie dra Liebermana przewodniczący udzielił głosu drowi Aschenbrennerowi, który oświadczył, że z powodu zajścia, jakie miało miejsce między nim a posłem Smiarowskim i Liebermanem składa obronę oskarżonej Tuchowiczównej.

Dr Woźniakowski podejmuje się dalszej obrony Tuchowiczównej — jednak ta na to się nie zgodziła i na zapytanie przewodniczącego oświadczyła, że życzeniem jej jest, by bronił jej nadal dr Aschenbrenner, na co ten ostatecznie się zgodził.

Dzisiejszy dzień rozprawy

Dr Liebermann przemawia w dalszym ciągu. Mówi więc o zakazie zgromadzeń. Twierdzono tu, że zakaz musi być utrzymany w mocy, a to dla zachowania autorytetu. Zwalcza dr Liebermann zasadę, że wszystko niech zginie, byle autorytet władzy był utrzymany.

Uważa dalej, że robotników pod Domem robotniczym wciągnięto w zasadzkę, a potem doszło do krwawych zajść. Występuje dalej przeciw prokuratorowi, który miał w mowie swej oskarżyć całe stronnictwo P. P. S. Wylicza zasługi P. P. S. dla odzyskania niepodległości Polski. Przyznaje, że P. P. S. zejdzie z drogi legalności, jeżeli na czele państwa stać będą ludzie, wyzuci z rozumu i uczciwości. P. P. S. — mówi dalej — brzydzi się krwią, mimo, że wszędzie leje się krew robotnicza. To jest jej chluba i jej tradycja. Socjalizm jest symbolem miłości bliźniego, a dowodem tego jest choćby stanowisko wdowy po pośle socjalistycznym Matteottim, która nie żądała zemsty za zabójstwo jej męża — lecz tylko jego zwłok.

Zwalcza dalej zeznania niektórych świadków, którzy obciążająco zeznali dla wybitniejszych członków partji. Takżemo występuje przeciw zastępcom strony poszkodowanej, którzy uważali za zbrodnię ostre przemówienia posła Stańczyka. Utrzymuje dr Liebermann, że obowiązkiem posła jest śmiało i otwarcie krytykować zarządzenia władz. „Gdybyście panowie sędziowie — mówi — zasądzili za to posła Stańczyka, to podetniecie pień, na którym sami siedzicie. Nie po to obdarzono posła nietykalnością, aby nią się bawił, lecz po to, aby tępił bez przeszkody zło i bezprawie“.

Uchylam czoła przed męczeństwem ułanów, którzy wypełnili tylko rozkaz — popełniono zbrodnię, nawet jednak, wedle jego sądu, w Krakowie w dniu 6 listopada nie powalono bynajmniej Majestatu Rzeczypospolitej, gdyż Polska nie jest tak mała, aby tragedja jednego miasta, jednego pułku miała być upadkiem całego państwa. Lecz, jeżeli wspomniano już tu o trupach — to kiedyś zamną sędziowie w krainę cieni. Wyjdzie na wasze spotkanie męczennik w koronie, którego duszę umęczono, a potem zdradziecko zamordowano. To pierwszy prezydent Rzeczypospolitej, Narutowicz. Najczystszy Polak, najszlachetniejszy człowiek. I wówczas nie znalazł się nikt, ktoby stanął w obronie Majestatu Rzeczypospolitej. Gdzie byli wówczas posłowie, którzy strofują dziś wielkie stronnictwo?

Mówiono tu, że w dniu 6 listopada po raz pierwszy dokonano zamachu na rząd i prawo. Zapomniano widocznie o dawnych zamachach, w pierwszym roku niepodległości, a potem później w strasznych dniach grudniowych po wyborze ś. p. Narutowicza na pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej. Słyszeliście — pyta dr Liebermann — aby kogokolwiek przed sąd wzywano za napad zorganizowany na pierwszego elekta. Czy ktokolwiek odpowiadał sądownie za wzywanie do napaści na symbol Rzeczypospolitej?

Ostro polemizuje dalej poseł Liebermann z wywodami mec. dra Szurleja, zwłaszcza w odniesieniu do ustępu, w którym dr Szurlej wspomniał o Piłsudskim.

Szeroko omawia dalej dr Liebermann tragedję rodzin po zabitych w dniu 6 listopada robotnikach. Wspomina następnie o procesie legjonistów w Marmaros Sziget. Zna więc żołnierza polskiego i rozumie męczeństwo żołnierza polskiego, który idzie do walki.

„Nigdybym — mówi dalej — nie miał odwagi stanąć tu przed wami i bronić tych, którzy rzekomo mieli wykonać zamach na państwo. Jest jednak inaczej i dlatego proszę was, panowie sędziowie, o wyrok uniewinniający, a to dla rzucenia zasłony zapomnienia na pełne tragizmu dnie listopadowe“.

Mowa adwokata dra Bogdaniego

Następnie zabrał głos adw. dr Bogdani:

Wysoki Trybunale! Szanowni panowie przysięgli!

Bez wstępów, bez frazesów. Wzdryga się polskie serce, gdy ma wstąpić w tę otchłań bólu. Spełnić chcę obowiązek obrońcy sumiennie, a nie uwłaczać przykazaniom prawego obywatela, ziemi tej syna.

„Bo oto brzemieniem ołowiu
Położył się szatan na tym kamieniu pustkowiu
By w piersi łkające przytłumić rozpacze
I smutków potwornych płomienne łzy płacze“.

Szatańskie to były zaiste i bezlitosne słowa: „róbcie co chcecie, jutro będzie gorzej“, wreszcie „porachujemy się“. I zrobili ci słyszący te słowa, na które oniemieli z przerażenia nie to co chcieli, lecz, co musieli.

Gdy państwo przedłużało swoje ramię karzące powołując 17 roczników i to samych kolejarzy „na ćwiczenia“, a w tem 10 roczników pospolitego ruszenia. Masa pracująca i głodna sięgnęła po broń ostateczną: strajk generalny.

I tedy to ludzie, głębiej patrzący, o głębokiem poczuciu obywatelskiem postanowili co rychlej zażegnać to nieszczęście. Po jednej stronie stanęli gotowi do układów przywódcy tych strajkujących, po drugiej stronie stał rząd twardy i nieustępliwy, rząd silnej ręki. Marszałek Rataj podjął się pośrednictwa. I oto w takiej chwili, gdy toczą się rokowania z tymi przywódcami, rząd odcina od nich masę, wydając zakaz wszelkich zgromadzeń poselskich? — „nie bo odnośna ustawa o nietykalności poselskiej dotyczyła tylko członków Sejmu ustawodawczego, a nie odnosi się do członków obecnego Sejmu.

To może tu w Krakowie w sali Strzeleckiej lub w sali „Sokoła“? — „nie“ bo tam już 4 listopada skonsygnowano w obu tych salach wojsko. To może na boisku „Cracovii“ — „nie“ bo trzeba okazać silną rękę.

Możecie nie uwierzyć posłowi Markowi, gdy zeznał tu przed Wami jako świadek, iż gdy przedkładał tę sprawę Kiernikowi, usłyszał od niego te okrutne i bezlitosne słowa: „No to cóż, wystrzela się kilkudziesięciu kolejarzy i będzie spokój“. Tak jest Panowie Przysięgli, możecie temu nie wierzyć, bo Kiernik słowom tym tutaj zaprzeczył, a do konfrontacji między nim dwoma Trybunał wbrew naszemu wnioskowi nie dopuścił. Ale pamiętajcie, że Kiernik stoi ciągle jeszcze przed ewentualnością że może być postawiony przed Trybunał Stanu.

Następnie dr Bogdani przechodzi w obszernym wywodzie prawniczym i faktycznym jak władze same do ostatniej chwili wahały się czy jednak do zgromadzenia nie dopuścić i jak jeszcze z uczuciem ulgi, jak zeznał ówczesny komendant policji państwowej, dowiedział się o godz. 8 wieczór 5 listopada rz., że nazajutrz zgromadzenie będzie się mogło odbyć, a o godz. 10 przywrócono zakaz zgromadzeń z tem, że dostęp do domu robotniczego zostanie ze wszystkich stron zamknięty kordonem policyjnym.

Wykazując bezprawność tego rodzaju zakazów, mówił dr Bogdani, że jedynie można to być czcza deklamacja o państwie praworządnem, to oko jako takie winno świecić w pierwszej linji swoim obywatelom przykładem poszanowania ustaw. Bo najgorszą anarchję szerzą nie mowcy wiecowi, jak to Wam wymownie usiłują oskarżyciele wykazać, lecz państwo, gdy poczyna deptać ustawy.

Następnie szeregiem aktów i dokumentów dowodzi, w jaki sposób wbrew obowiązującym ustawom użyto wojska do wzmocnienia kordonu policyjnego, jak nadużyto w tej mierze dobrej wiary pułkownika Beckera, poczem kreśli rolę posła Marka, który pierwszy powiadomił Kiernika o sytuacji, albowiem p. wojewoda nie był czy też udawał, że o niczem nie wie.

Oto w kałuży krwi leży zabity robotnik, dwa trupy robotnicze odniesiono do domu Kasy chorych, tłum dostał broń w rękę od żołnierzy, a p. wojewoda milczy. I dopiero jeden z tych przeklętych przywódców tej tak strasznie zniesławionej P. P. S. pierwszy zawiadamia ministra o tem, jakie straszne skutki wynikły z tych haniebnych zarządzeń silnej ręki, lecz słabej głowy.

Następnie przechodząc do części konkretnej swego przemówienia, ilustruje na szeregu przykładów wziętych z zeznań świadków, jaka była rola jednego z przywódców tj. oskarżonego Klemensiewicza, dalej że o żadnem przygotowaniu zgóry ze strony PPS tych rozruchów mowy być nie mogło, mówiąc, że jeżeli o prawomyślności narodowej PPS. nie przekona Przysięgłych ani udział PPS w legjonach, ani jej udział w Rządzie Obrony Państwa, ani fakt że z szeregów PPS. wyszedł pierwszy Naczelnik państwa, to może choć zakredytują Przysięgli tyle rozumu przywódcom PPS., że rewolucji nie urządza się w mieście prowincjonalnem, jakiem jest Kraków i trzema starymi „Werndlami“, używanymi jako rekwizyta teatralne, lecz że jeśli stać ich na oryginalny pomysł, to wezmą jako wzór gotowy zamach stanu, dokonany przez czynniki prawicowe w dniu 5 stycznia 1919. Mianowicie robi się to w Warszawie, aresztuje się ministrów i zajmuje się komendę miasta.

Omówiwszy zarzuty, tyczące się 6 oskarżonych, których broni, przemówił dr Bogdani w następujących słowach: „A wreszcie bronię tu przed Wami jako ostatniego tego najcięższej obwinionego to jest nieznanego przywódcy robotników. Oto obłożono Cię klątwą i uczyniono Cię odpowiedzialnym za całe zło 6 listopada. I żeś znieprawił masy, albowiem za Twym podszeptem podeptały prawo. Iżeś uczył je nieposłuszeństwa dla władz i zarządzeń, tedy Kainowej winien jesteś zbrodni. I wtedy za całą moją obronę wskażę Ci, byś poszedł po wyrok dla siebie przed Trybunał historji, historji dnia wczorajszego. I wtedy padną słowa:

1) Czyś to Ty legalnie wybranego jednogłośnie przez Sejm ustawodawczy pierwszego Naczelnika państwa ośmieszał stale w Tych czołowych organach, nazywając go „Nasz czynnik nieodpowiedzialny“?

2) Czyś to Ty, po wyborze pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej chwalił i zachęcał młodzież słowami: „Manifestujcie, rzecz to chwalebna, sprawcie, by On przysięgi nie złożył!?

3) Czyś to Ty przyglądał się bez słowa potępienia, jak na tę dostojną głowę pierwszego konstytucyjnego Prezydenta, jadącego, by zaprzysiądz narodowi Konstytucję, posypały się kamienie i grudy śniegu?

4) Czyś to Ty uosobienie Majestatu Rzeczypospolitej powitał w swej prasie artykułami w jednym „Zawada“, w drugim „Zapora“?

5) Czyś to Ty spowodował uchwałę Twego klubu, iż nie uznał Ty i Twój klub żadnego rządu powołanego do steru przez tegoż Prezydenta?

6) Czyś to Ty, gdy kirem okrytą była Rzeczpospolita po skrytobójczem usunięciu tej „Zapory“ i „Zawady“ gloryfikował setkami nabożeństw w całem państwie pamięć tego skrytobójcy?

A gdy powiesz na swą obronę, że gdy kierowane przez Ciebie masy na widok śmiertelnych szczątek zamordowanego Prezydenta spowitych w sztandar Rzeczypospolitej zapłonąwszy straszliwym gniewem na moralnych sprawcach tego pierwszego w dziejach naszych królobójstwa chciały wziąć słuszny odwet a Tyś zażegnał wybuch wojny domowej, wtedy zbytecznem będzie jakakolwiek obrona. Niech się najpierw kają ze swych tych straszliwych win własnych Twoi oskarżyciele, poza tą salą się znajdujący, a potem dopiero niech ślą na tę salę tak wymownych oskarżycieli“.

Wspomniawszy wreszcie że morderców ułanów nie należy szukać wśród polskich robotników, że zdanie takie padło tutaj ze strony trzech ludzi różnego wieku, zawodu, wyznania i przekonań politycznych, jakimi byli fabrykant Fraenkel, dalej dr Ablamowicz, wreszcie generał Becker, tak zakończył swą mowę dr Bogdani:

„I jeśli wzywają tutaj Was do pomsty przywołując cienie poległych, to pomnijcie na tych kilkunastu zabitych robotników, o których śmierci nikt się wogóle nie upomniał, ani nie upomina. Kto nie umie czy nie może wznieść się na ten poziom, by na mogiły wszystkich ofiar z 6 listopada rzucić kwiaty miłości i serdecznego współczucia, ten stracił moralne prawo mówić o jednych mogiłach a pogardliwem milczeniem bezcześcić drugie. Ale do uszów Waszych, Sędziowie, dochodzi i tak płacz tych wdów i sierót po tych najnieszczęśliwszych, bo zapomnianych i jeszcze po śmierci zniesławianych i poruszy Wasze serce. Wpatrzcie się w tę świetlaną postać, której imię ze czcią wymawia każde dziecko polskie, w generała Żeligowskiego. Wielką myśl Jego, by wspólnym pogrzebem uczcić pamięć wszystkich tych ofiar tego tragicznego dnia, skrzywili mali ludzie. Ale myśl jego żyje. I ona skieruje Was z pewnością nie na drogę okrutnego odwetu i ślepej zemsty, lecz na drogę sprawiedliwości. I nią zamknijcie kartę tej tragedji narodu z krwawego wtorku w Krakowie, a wtedy zabliźnią się rany, a nad ziemią polską wzrośnie wedle słów poety „nowe, bratnie pokolenie, jak wschodzą kwiaty na gruncie cmentarza“.

Po przemówieniu mec. Bogdaniego zabrał głos sen. Zubowicz.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Ceduła kursowa giełdy krakowskiej

24 lipca 1924 r.	W złotych — Transakcje: dziś	22/7
Akcje bankowe:		
Pol. Bank przem. I—VIII	0·63 – 0·75	0·56 – 0·59
Bank Hipoteczny I—VIII	—	—
„ Małopolski	0·50—0·52	0·50—0·52
Ziem. Bank kred. I—IX	0·22	—
Powsz. Bank kred. I—V	0·09 – 0·10	0·09 0·10
Akcyjny Bank zw. I—IX	—	—
Bank Komercjalny I—IV	—	—
Bank zw. sp. zar. I—XI	5·30 – 5·40	5·25 – 5·50
Akcje Tow. handlowych:		
Pol. Tow. handlowe I—V	0·48—0·53	0·48—0·51
Impex I—V	0·0½	1·10—1·20
Pharma I—III	—	—
Bracia Rolniccy I	—	—
Polski Glob I—IV	0·45	—
C. Hartwig I—V	—	—
Żegluga Polska I—III	—	—
Akcje Tow. przemysłowych:		
Zieleniewski I—IV	10·00 – 10·70	9·6 – 9·75
Cegielski I—IX	0·85—0·91	0·83—0·9
Parowozy I—III	0·42—0·47	0·42—0·50
Automotor I—II	—	—
Potęga I—II	—	—
Lemiesz I—II	—	—
Trzebinia I—IV	1·00	1·05
Pocisk I—III	—	—
Górka I—III	18·00—19·00	18·00 – 18·80
Siersza I—IV	5·50 – 5·75	5·50 – 5·70
Pepege I—IV	3·30 – 3·35	3·25 – 3·30
Gazy ziemne I—II	—	—
Polska Nafta I—III	0·53 – 0·5[illegible]	0·[illegible]4
Pokucie I	—	0·45
Cikos I—IV	—	—
Pezet I—IV	—	—
Strug I	0·85—0·9	0·80
Syndykat koszyk. I—III	—	—
Płaszcze trzebińskie I—II	—	—
Krakus I—VI	1·30	1·40—1·50
Chodorów I—V	5·80 – 6·40	5·80 – 6·00
Ćmielów I—II	0·88 – 0·95	0·80 – 0·90
Elektrow. Siersza I—IV	0·24 – 0·28	0·25 – 0·29
Ryngraf I—II	—	—
Niemojowski I	—	0·80
Kapelusze Myślenice	—	—
Ronn, Zieliński i Ska	—	—
Ferropol	—	—
A. Piasecki	2·[illegible]5	—
Chybie	8·25 – 8·75	8·00 – 8·25
Lał. Zakł. Garb.	—	—
Azot	—	—

Krakowska giełda pieniężna

Kraków, 24 lipca.

Dolar	5·22
N. Jork	5·18¾ (czek) — 5·19
Londyn	22·95 (czek)
Zurych (za 100)	95·40 95·70 – 95·50
Praga (za 100)	15·63—15·54—15·50
Wiedeń (za 100.000)	7·37 – 7·36½ – 7·36
Paryż (za 100)	27·00—27·70 (czek)
Medjolan	22·60
Amsterdam	—
Korona czeska (za 100)	15·60

Kraków, 24 lipca.

Na dzisiejszem zebraniu zaznaczyło się niezwykle silne ożywienie w obrotach. We wszystkich efektach robiono dużo przy tendencji mocniejszej, mimo słabszej Warszawy.

W dewizach i walutach również ruch po raz pierwszy od szeregu tygodni znaczny. Dolar słabiej, inne gatunki mocniejsze.

Na pogiełdziu dokonano również znacznie liczniejszych, niż dotąd bywało, transakcyj po kursie mocnym.

Jaworzno gr. 21.50, Jaworzno dr. 24, Len 0.85-0.80—0.75, Węglówki 0.04½—0.05—0.06, Lokomotywy 0.68—0.70, Bank Wzajemnego kredytu płacą 0.20.

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 24 lipca 1924 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	7·50 7·00
Bank Zw. Sp. Zar.	5·25—5·00
Cegielski	0·78 0·79
Parowozy	0·46—0·44
Starachowice	3·15 – 2·95
Zieleniewski	10·00 – 11·50
Żyrardów	49·00—34·00
Haberbusch	5·30 – 5·15
Nafta Polska	—
Spirytus	2·10—2·00
Chodorów	6·00—5·90
Ćmielów	0·[illegible]5
Nobel	2·28 – 2·05
Ursus	1·50
Bank Przem. Lwów	0·64 – 0·63

TELEGRAMY

Poseł Wróblewski nie przyjął teki ministra spraw zagranicznych

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24 lipca. Z kół półurzędowych donoszą, że zwrócono się do p. Wróblewskiego, posła polskiego w Waszyngtonie, o przyjęcie teki ministra spraw zagranicznych. Poseł Wróblewski na propozycję tę nadesłał odmowną odpowiedź. Obecnie zwrócono się z tąsamą propozycją do posła Olszewskiego w Berlinie.

Nowy minister reform rolnych

Warszawa, 24 lipca (PAT). Prezydent Rzeczypospolitej dekretem z dnia 22 lipca br., zamianował Wiesława Kopczyńskiego ministrem reform rolnych.

Bałtyccy goście we Lwowie

Ze Lwowa donoszą.

Szefowie wydziałów prasowych Finlandji, Łotwy i Estonji zwiedzali wczoraj przez cały dzień miasto, muzea, bibljoteki i panoramę Racławicką. Na śniadaniu goście byli na placu wystawowym Targów Wschodnich, przyjmowani przez dyrektora Targów. Imieniem Syndykatu dziennikarzy polskich przemawiał wiceprezes Syndykatu, redaktor Fryling, który informował gości o przeżyciach polskich przedwojennych, wojennych i zakończył toastem na cześć państw bałtyckich. Odpowiada mu p. Bilmons, wyrażając się z zachwytem i wielkiem uznaniem o tem wszystkiem, co widział w Warszawie, Poznaniu, Katowicach, Krakowie, Wieliczce i Lwowie, gdzie wszędzie podejmowano wycieczkę z gościnnością staropolską.

P. Bilmons wyraża zadowolenie, że dzięki wycieczce udało mu się poznać naocznie stosunki w Polsce i zawiadomił, że po urzędowej konferencji prasy bałtyckiej w Warszawie, zainicjował zjazd przedstawicieli prasy bałtyckiej i polskiej. Zjazd ten będzie miał charakter nieurzędowy, a odbędzie się w niedługim czasie. Na zakończenie mowca wzniósł toast na cześć prasy polskiej. Po obiedzie goście byli na przedstawieniu w teatrze. — Dzisiaj wyjechali do Drohobycza i Borysławia, poczem powracają do Warszawy.

Żądania przemysłowców górnośląskich

Katowice. Zarządy kopalń na Górnym Śląsku opracowały memorjał o przyczynach przesilenia w górnictwie węglowem i środkach jego zażegnania. Memorjał przesłano p. prezesowi Rady ministrów.

Środki do zażegnania kryzysu, wskazywane w memorjale, są następujące: w zakresie polityki pracy, rewizja norm, dotąd obowiązujących, w zakresie polityki podatkowej, zniesienie państwowego podatku węglowego i uregulowanie sprawy ciężarów komunalnych, w zakresie polityki celnej, zniżenie ceł od środków produkcji, jak miny stalowe i maszyny, w zakresie polityki kredytowej, liberalna polityka dyskontowa Banku Polskiego, długoterminowy kredyt inwestycyjny, w zakresie polityki kolejowej, rozbudowa sieci kolejowej, uzupełnienie taboru, obniżenie taryf eksportowych i przewozowych.

Zatonięcie parowca japońskiego

55 osób utonęło

Tokio, 24 lipca. (PAT). Reuter donosi, że parowiec japoński „Matsuigama“, na którym znajdowało się 57 pasażerów, zatonął dnia 11 lipca na zachód od wysp Goto. 55 osób utonęło.

Echa napadu na Wiszniewo

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24 lipca. Z Wilna donoszą, iż banda zbójecka, która napadła na miejscowość Wiszniewo, składała się z 50 osób, i uzbrojona była w broń regularnego wojska. Po przecięciu połączeń telefonicznych i telegraficznych banda osaczyła miasteczko i steroryzowawszy ludność strzałami karabinów maszynowych, przystąpiła do rabunku. Przedewszystkiem część oddziału otoczyła posterunek policyjny i ostrzeliwując go silnie, uniemożliwiała mu wszelką akcję. Inny oddział w przebraniu żołnierzy policyjnych wtargnął do urzędu pocztowego i groźbą bagnetów wymusił na naczelniku poczty wydanie pieniędzy, poczem zniszczył urządzenia telefoniczne i telegraficzne.

Giełda zurychska

Zurych, 24 lipca. (PAT). Otwarcie giełdy. Holandja 208.10, Nowy Jork 543 3/4, Londyn 23.93, Paryż 27.87, Medjolan 23.47, Praga 16.15, Budapeszt 0.0069, Bukareszt 2.35, Belgrad 6.42½, Sofja 3.95, Warszawa —.—, Wiedeń 0.0076 3/4.

Notatki literackie

— „Święty“ Morstina we Włoszech. W najbliższych miesiącach publiczność włoska zapozna się z misterium Ludwika Morstina pod tyt. „Święty“. Przekładu na język włoski dokonali pp. Kociemski i Pinelli. „Święty“ w tłumaczeniu włoskiem spotkał się z niezmiernie życzliwą, niemal entuzjastyczną oceną włoskich sfer literackich. Jesienią znajdzie się „Święty“ na deskach kilku teatrów włoskich. Pierwszym z nich będzie zapewne teatr w Bolonji.

Jeden z najpoważniejszych dzienników włoskich, „Secolo“, poświęca dziele Morstina obszerny artykuł, w którym, charakteryzując dotychczasową działalność literacką Morstina, zwie go polskim Claudel'em.

DZIAŁ EKONOMICZNY „NOWEJ REFORMY“

Diarjusz z dnia 24 lipca.

— Położenie kopalń węgla na Górnym Śląsku kształtuje się coraz to gorzej. Prawie wszystkie kopalnie pracują obecnie po 2 wolne szychty w tygodniu. Wskutek braku zbytu zmuszone one jednak były w ostatnich czasach wielką ilość węgla zrzucić na zwały. W dodatku wzmaga się konkurencja kopalń niemieckiego Górnego Śląska, który w ostatnim czasie wysyła wielkie transporty do Austrji. W tych warunkach zarządy kopalń zamierzają przystąpić do zamknięcia wielu kopalń.

— Ruch spławny na Wiśle był w tym roku bardziej ożywiony niż kiedykolwiek, co tłomaczy się wprowadzeniem stałej waluty i konkurencji z kolejami.

— Dalszego wzmocnienia franka szwajcarskiego spodziewać się należy w najbliższym czasie wskutek znacznej poprawy sytuacji finansowej w Szwajcarji w roku bieżącym. Wpływa na to przedewszystkiem wzmożenie się eksportu z powodu stabilizacji waluty niemieckiej.

Budżet na rok 1925

(b) Dnia 18 b. m. w prezydjum Rady ministrów odbyła się konferencja, na której omawiano budżet na rok 1925.

W wyniku tej konferencji ustalono dwie zasady, na których budżet przyszłoroczny opierać się ma w stopniu nie mniejszym, niż budżet tegoroczny; są to oszczędności w wydatkach i rozwój wszelkich źródeł dochodu.

Głównem zatem kryterjum dla ustalenia sumy wydatków państwowych na rok 1925 będzie suma dochodów państwowych, osiągalnych w roku 1925, tak, by bezwzględnie wszystkie wydatki państwowe pokryte były własnemi środkami państwa, bez liczenia na jakąkolwiek pomoc kredytową.

Ponieważ suma przypuszczalnych wpływów ze wszystkich źródeł dochodowych w roku 1925. nie pozwoli na żadne przekroczenie miary wydatków, stosowanych w roku 1924, przeto kardynalną zasadą, która będzie musiała być bez wyjątku stosowaną w roku 1925, będzie niedopuszczalność przekroczenia przez poszczególne ministerstwa granicy wydatków, ustalonych na rok 1924. Nowe wydatki będą mogły być przewidziane tylko o tyle, o ile o tęsamą kwotę zostaną zmniejszone inne wydatki tegosamego ministerstwa, tak, aby granica maksymalna, ustalona budżetem na rok 1924, nie była przekroczona. — Budżet roku 1925 musi uwzględnić w dalszym ciągu wydatną redukcję personalu urzędniczego, a uzyskane przez tą redukcję oszczędności, mogą być użyte na pokrycie nowych, niezbędnych wydatków rzeczowych — z zachowaniem maksymalnej granicy roku 1924. Natomiast nie jest dopuszczalne żadne zwiększenie etatów osobowych ani pod względem ich ilości, ani pod względem wysokości. Nowe budowle dopuszczone będą tylko tam, gdzie [illegible] wymagać będzie stwierdzona przez ministra skarbu konieczność państwowa.

Dopłata skarbu państwa do wydatków inwestycyjnych ministerstwa kolei, nie będzie mogła przekroczyć 50.000.000 złotych. Wszelkie źródła dochodowe poszczególnych ministerstw, będą zrewidowane w kierunku podniesienia ich wydajności, by w roku 1925 choćby częściowo usunąć dysproporcję między dochodami z tych źródeł a dochodami z danin publicznych, stanowiących w budżecie roku 1924 ogromną większość dochodów państwowych, ułożone na tych zasadach budżety poszczególnych ministerstw mają być przedłożone ministrowi skarbu najdalej do 10 września b. r.

Klęska bezrobocia we włókiennictwie

Zakłady Żyrardowskie, Widzewska Manufaktura i szereg ekonomicznie silnych i poważnych przedsiębiorstw wytwórczych przemysłu włókienniczego stoją nieuruchomione. Polski Manchester w Łodzi i Bielsku pod wpływem katastrofalnego przesilenia, formalnie **zdziesiątkowany** na czasokres nieprzewidziany, ośrodki impulsywnego życia produkcji i handlu owładnęła **martwota.**

Konkurencja zagraniczna, korzystając z czasowego osłabienia i niemocy współzawodnictwa polskiego przemysłu włókienniczego przez środkowo-europejski syndykat przemysłowy Niemiec, Austrji i Czech, na długi okres czasu **pozbawiła nas możliwości nie tylko ekspansji na zewnątrz,** lecz dziś w coraz dotkliwszej formie przeciwstawia nam swoją konkurencję także na rynkach krajowych, co pod wpływem obowiązujących od 13 b. m. i obniżonych stawkach celnych na tkaniny i konfekcję, spotęguje się jeszcze bardziej na dalszą niekorzyść rodzimej wytwórczości. — Wielki brak gotówki, szalona **drożyzna kredytu** i różne inne, omawiane już współczynniki, wytworzyły stan, że **producenci chwilowo myśleć nie mogą o rozpoczęciu kampanji do sezonu zimowego,** która po inne lata była już wtym czasie w pełnym biegu. — W ciągu czerwca wpłynęło do łódzkiej Izby skarbowej przeszło **200 podań, zawiadamiających o zaniechaniu prowadzenia handlu,** a w tem przeważna część przedsiębiorstw branży włókienniczej. Jako powody podaje się zastój w handlu i przemyśle wszystkich dziedzin, niemożność opłacenia wysokich podatków, kosztów produkcji i administracji przedsiębiorstw.

Bezrobocie w łódzkim okręgu przemysłowym, niemniej zaś w innych obwodach włókiennictwa polskiego, szerzy się **z zastraszającą wprost szybkością nadal,** docierając obecnie do punktu najwyższego napięcia. Ilość bez pracy snujących się po ulicach robotników kwalifikowanych i niekwalifikowanych, przekracza obecnie w okręgu łódzkim olbrzymią cyfrę **50.000 głów,** a pod wpływem ostatnich zwolnień, liczba bezrobotnych pracowników biurowych i umysłowych, dochodzi już blisko **5.000.** — W słusznej obawie i trosce o głodujące rzesze robotnicze, udała się w tych dniach delegacja miasta Łodzi do Warszawy, którą przyjął pan premjer Grabski. W skład delegacji wchodzili prezydent miasta Łodzi, p. Cynarski, oraz posłowie Chądzyński ze Związku Ludowo-Narodowego, Harasz z klubu Chrześcijańskiej Demokracji i Michalak z N. P. R. Delegacja przedstawiła premjerowi przykry stan sytuacji w związku ze wzmagającem się bezrobociem, oświadczając, że magistrat gotów jest podjąć roboty publiczne, aby przeciwstawić się choć w drobnej części niebezpieczeństwu bezrobocia, lecz **żąda na cel ten 2-miljonowej pożyczki.** — Pan premjer przyrzekł sprawę rozpatrzeć niezwłocznie i przychylnie i zarazem przyobiecał, że w najbliższych dniach rząd powziemie stanowczą decyzję co do przymusowego uruchomienia „Widzewskiej Manufaktury“.

Międzyzwiązkowa komisja pracownicza sił biurowych przemysłu włókienniczego w Łodzi, zwróciła się do Sejmu z memorjałem, ażeby sprawę bezrobocia pracowników umysłowych posłowie poruszyli u odnośnych władz. — Międzyzwiązkowa komisja w drodze obopólnego porozumienia ze Związkiem Przemysłu włókienniczego w państwie polskiem, ustaliła następujący **cennik minimalny płac miesięcznych:** samodzielny książkowy 480 zł., sprzedawca 440 zł., inkasent 255 zł., magazynier I kategorji 310 zł., magazynier II kat. 227 zł., stenotypistka 223 zł., biuralistka II kat. zl. zł., biuralista III kat. 148 zł., maszynistka 148 zł., praktykant 92 zł. — Stawki wymienione w porównaniu z płacami w handlu i przemyśle zachodniej Polski są znacznie wyższemi, coż pomogą jednak rzeszom bezrobotnym, którym zupełnie nie daje się sposobności do zarobkowania.

Roboty doraźne, jako środek łagodzący przymusowe bezrobocie, po wyasygnowaniu przez rząd w myśl przyrzeczenia premjera pewnej wstępnej kwoty, magistrat łódzki począł niezwłocznie wydawać. W drodze porozumienia postanowił magistrat zatrudnić na razie **340 robotników,** którzy otrzymywać będą po **3 złote płacy dziennie** i liczba ta będzie stopniowo zwiększaną **do 800,** co zależnem jest od uruchomienia na cel ten potrzebnych funduszów. Zatrudnieni będą wyłącznie mieszkańcy Łodzi i żywiciele rodzin. Niezależnie od tego utworzy magistrat brygadę kobiecą, celem zatrudnienia wdów i żywicielek rodzin. — W łączności z tą akcją, starostwo łódzkie przystępuje również do **rozpoczęcia robót publicznych** i zwróciło się do rządu o wyasygnowanie na ten cel **300 tysięcy złotych.** Starostwo zamierza zatrudnić około **2000 osób** przy naprawie wszystkich szos na terenie starostwa. Tym sposobem choć w nieznacznym odsetku przyjść będzie można z pomocą najbardziej bezrobociem wynędzniałym jednostkom.

Kronika ekonomiczna

(rb) **LISTY ZASTAWNE TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO PRZEMYSŁU POLSKIEGO W WARSZAWIE** są emitowane obecnie tylko w funtach albo w dolarach, a to po 25, 100, 250 i 500 funtów, albo po 100, 500, 1000 i 2000 dolarów. W praktyce pożyczki są udzielane do 25% wartości nieruchomości, a do 50% wartości maszyn, podczas gdy w statucie jest mowa o pożyczkach do 40% wartości nieruchomości. Wkońcu statut pozwala na udzielanie pożyczek na lat 15, 20 i 25, a w praktyce udziela się pożyczek tylko na lat 15. Cała trudność polega na tem, że plasowanie tych listów zastawnych zagranicą ciągle jeszcze idzie opornie.

OSZCZĘDNOSCI BUDŻETOWE Z zestawienia wydatków państwowych w I-em półroczu br., sporządzonego przez m-stwo skarbu, dowiadujemy się, że ogół wydatków tych wynosił 43·5% kwot preliminowanych w budżecie całorocznym, zaoszczędzono więc w stosunku do budżetu całorocznego 6·5%.

Rolę najważniejszą grało ograniczenie wydatków rzeczowo-administracyjnych, w mniejszym stopniu zaś redukcja urzędników, gdyż ta ostatnia powodowała konieczność wypłacania odpraw tak, że rezultat oszczędnościowy w tej dziedzinie ujawni się dopiero później.

Z poszczególnych m-stw wydały: m-stwo wojsk. 47·8% budżetu, m. spr. zagranicznych 36%, m. spr. wewnętrznych 41·3%, min. sprawiedliwości 39·8%, min. przemysłu i handlu 86.6%, min. wyznań i oświecenia publicznego 42·2%. Główna Dyrekcja poczt i telegrafów 48·5%, min. reform rolnych 33·7% i t. d.

UMOWA HANDLOWA Z FRANCJĄ. „Kurjer Polski“ z dn. 23 lipca r. b. Nr. 200 w artykule pod tytułem „Szkodliwa zwłoka“ omawiając przyczyny dlaczego delegacja polska, mająca prowadzić pertraktacje o nową umowę handlową z Francją dotąd jeszcze do Paryża nie wyjechała, pisze:

Słyszeliśmy, że powodem zwłoki są podobno spory o fundusz wyjazdowy, którego p. Grabski nie chce delegacji asygnować z powodu oszczędności. Nie bylibyśmy skłonni temu wierzyć. Oszczędność w niepotrzebnych wypadkach jest cnotą, ale w koniecznych inwestycjach byłaby dowodem krótkowzroczności i niezrozumienia samej zasady oszczędności.

Wobec tego M-stwo Skarbu komunikuje: wniosek M-stwa Przemysłu i Handlu o przyznaniu kredytu na wyjazd delegacji polskiej do Paryża został załatwiony natychmiast i bez żadnej zwłoki. Oczywiście M-stwo Skarbu musiało krytycznie zbadać finansową stronę wniosku i skreśliło takie wydatki, które nie były w zgodzie z panującym obecnie duchem oszczędności państwowych.

Skreślenie dotyczy nadmiernej ilości ekspertów oraz innych pozycji nieuzasadnionych charakterem delegacji.

(b) **DO NADCHODZĄCYCH JESIENNYCH TARGOW WIEDEŃSKICH** zgłoszono z Polski: maszyny przędzalne, wyroby z konopi, lnu i juty (Bielsko) — dla wystawy środków spożywczych — likier. Polskie kopalnie państwowe „Skarbofema“ biorą udział przez wystawienie produktów kopalnianych.

(b) **KOMISARZE RZĄDOWI W BANKACH.** W konsekwencji realizowania programu sanacyjnego i inicjatywy premjera, p. Grabskiego, ustanowiono specjalnych komisarzy rządowych przy kilkunastu bankach prywatnych. Chodzi o to, by minister skarbu był informowany o tem, czy banki konsekwentnie i uczciwie wprowadzają w życie ustawy, dotyczące waloryzacji zobowiązań, oraz czy banki te przestrzegają stopy procentowej, przewidzianej zarządzeniami, opartemi na ustawie o lichwie pieniężnej.

(b) **NOWA USTAWA PRZEMYSŁOWA.** Dnia 19-go b. m. odbył się w ministerstwie przemysłu i handlu dalszy ciąg ustnej ankiety, w sprawie jednolitej na całe państwo ustawy przemysłowej.

Reprezentanci rzemiosł uzgodnili swe dotychczas rozbieżne poglądy i wystąpili z jednolitymi wnioskami, wypowiadając się za rzemieślniczemi organizacjami zawodowo-gospodarczemi (cechami) o fakultatywnym przymusie należenia do nich, **przyczem o przymusowym charakterze cechu miałaby rozstrzygać większość trzech piątych wszystkich członków cechu,** za wprowadzeniem dowodu uzdolnienia w rzemiośle oraz za koncesjonowaniem takich zawodów rzemieślniczych, których istota wiąże się z bezpieczeństwem publicznem i państwa. Zastępcy interesów handlu oraz przemysłu, poza rzemiosłami, stanęli natomiast całkowicie na gruncie zasady wolności przemysłowej, ujętej w postanowieniach projektu rządowego, podkreślając, że jedynie ta zasada da państwu podstawę do całkowitego rozwinięcia swych gospodarczych możliwości.

Wkońcu większość oświadczyła się przeciw tworzeniu korporacyj przemysłowych, tem mniej korporacyj przymusowych, jednogłośnie zaś przeciw wprowadzeniu dowodu uzdolnienia w przemyśle i handlu. (Zupełnie słusznie!)

(b) **ZAOSTRZENIE SIĘ PRZESILENIA W NIEMCZECH.** Ograniczenia dni pracy w tygodniu w górnictwie z powodu braku zbytu, stosowane jest coraz częściej. Między innemi Górnicze Tow. Akc. w Gelsenkirchen w 8 swych kopalniach zmniejszyło liczbę dni roboczych. Tow. Akc. Harpener zupełnie zawiesiło pracę w 5 kopalniach z powodu braku zbytu.

Okoliczność, że kopalnie muszą się uciekać do tego rodzaju zarządzenia, pomimo, że od 1 lipca nastąpiła zniżka cen, świadczy o obecnem trudnem położeniu w przemyśle niemieckim.

Stuletnia rocznica Stalmacha i Miarki

W r. b. upływa lat sto od chwili przyjścia na świat dwóch pierwszych budzicieli ducha narodowego i obywatelskiego ludu polskiego na Śląsku Cieszyńskim i Górnym. Sto lat temu urodził się w Pawłowicach na Śląsku Górnym dnia 13-go sierpnia Karol **Miarka,** a w Bażanowicach koło Cieszyna dnia 24 października Paweł **Stalmach.**

Z inicjatywy posła księdza Londzina, zebrali się w gmachu sejmowym w dniach 16 i 17 b. m. posłowie i senatorowie ze Śląska, celem przygotowania odpowiedniej uroczystości jubileuszowej i wybrali ze swego grona tymczasowy komitet, polecając mu zwołanie na wtorek, dnia 5 sierpnia o godzinie 10 i pół w gmachu Sejmu województwa śląskiego w Katowicach liczniejszego zebrania reprezentantów wszystkich ciał rządowych polskich, **celem ustalenia formy i terminu owego obchodu,** który powinien wypaść jak najwspanialej, dając dowód siły ducha obecnego pokolenia Ślązaków i jego wdzięczności dla tych, którzy mu wskazali drogę do dzisiejszej jedności i wolności narodowej.

Stowarzyszenia i instytucje, pragnące otrzymać zaproszenie do udziału w owem zebraniu dnia 5 sierpnia, proszone są o wcześniejsze zgłoszenie swoich adresów na ręce posła księdza Józefa Londzina w Cieszynie, ulica Schodowa 3.

Kwas węglowy przeciw gruźlicy

Kierownik doświadczalnego laboratorjum szpitala w Denver, dr Corper, przedłożył niedawno Amerykańskiemu Towarzystwu lekarskiemu nową teorję z dziedziny terapji gruźlicy. Uczony opiera swoją teorję na podstawie trzyletnich doświadczeń, czynionych na tysiącach zwierząt, w czasie których wraz z oboma swoimi asystentami odkrył, że 3 procent kwasu węglowego w jakiemś narządzie zapobiegają rozwojowi bakcyli tuberkulicznych, a 15 procent je zabijają. To odkrycie, tłómaczy, jego zdaniem, fakt, że gruźlica atakuje głównie płuca, przy względnej odporności innych narządów, bo w płucach właśnie odbywa się wymiana kwasu węglowego i tlenu.

Wątroba na przykład, która odżywia się krwią żylną i dlatego ma największą z pośród wszystkich narządów zawartość kwasu węglowego, rzadziej się zakaża od organów, obfitujących więcej w tlen. Otóż dr Corper poleca w terapji za pośrednictwem krwi deponować w organizmie węgiel i to w tak rozdrobnionym stanie, by nie zatykał najcieńszych naczyń krwionośnych, aby pewna jego część dostawała się do płuc i tam pozostawała. Czynił on doświadczenia, w jakiej mierze węgiel, wstrzyknięty do żył, dostaje się do różnych narządów i przekonał się, że płuca otrzymują najmniejszą jego ilość. W czasie doświadczeń ze szczurami wykrył uczony, że roztwór węgla, im wstrzykiwany, bywa deponowany przez długi czas głównie w wątrobie i śledzionie, a najmniej w płucach, jednak i tutaj w dostatecznym stopniu, aby wpływać hamująco na rozwój gruźlicy płucnej.

Nowowynaleziony aparat, wykazujący wysokość głosu

Przed rokiem powołano do Wiednia prof. dra E. Scripture, jako docenta fonetyki eksperymentalnej. Na pierwszym kongresie dla logopedji w Wiedniu, wygłosił on wykład o nowej eksperymentalnej metodzie fonetyki, którego treść podaje obecnie w „Berliner Tageblatt“.

Jest tam opisany i ilustrowany nowy aparat t. zw. strobilion, zapomocą którego każdej chwili można uwidocznić wysokość głosu, zarówno przy mówieniu, jako też i przy śpiewie. Pierwszy krok na drodze wiodącej do rozwiązania tego zadania, zrobił zapomocą wynalezienia tego aparatu paryski mechanik, Koenig. Przez tubkę, połączoną zapomocą rurki z przyrządem, w którem pali się płomień acetylenowy, lub gazowy, mówi się lub śpiewa, a fale głosowe wprawiają w wibrację płomień, a następnie inne części aparatu, który notuje każdą zmianę w wysokości głosu.

Strobilion wynaleziono w pierwszej linji dla celów nauczania głuchoniemych, choć znajdzie on w przyszłości niewątpliwe i innego rodzaju zastosowanie. Ton mowy dziecka, głuchego od urodzenia, które nauczono mówić, wykazuje zawsze z natury rzeczy pewne defekty, śpiewające, a razić musi on każdego swą nienormalnością i jest za wysoki, lub za niski. Zapomocą tego aparatu będzie mogło więc sobie nawet małe dziecko normować ton mowy i upodobnić ją do sposobu mówienia swych bliźnich.

Składnica dla rozbitków

Na odludnych wyspach, na których ewentualni rozbitki skazani byliby na śmierć głodową, urządzają obecnie składnice środków żywności i odzieży. Nie zapomniano nawet o zapałkach i, gdzie trzeba, paliwie. Wszystko, co się psuje, umieszczono w uszczelnionych od dopływu powietrza skrzyniach cynkowych, opatrzonych napisami, wskazującemi ich zawartość. Gdzie się trafiła jaka naturalna jaskinia, to złożono tam te zapasy, jak n. p. na wyspach „Nowy Amsterdam“. W przeciwnym razie wybudowano specjalne magazyny dla ich pomieszczenia. Są one oczywiście dostępne dla wszystkich rozbitków, bez różnicy na ich przynależność państwową. Gdzie jeszcze takich składnic nie urządzono, umieszczono przynajmniej tablice ze wskazówkami, gdzie się znajdują najbliższe składy i jak się do nich najłatwiej dostać.

WESOŁE LISTY DYPLOMATY

Kartki z wczorajszej przeszłości.

Przepisał
Henryk Josse.

XVI.

Moi mili Polaczkowie!

Zwiastuję Wam, najmilsi braciowie moi, niezwykłą nowię: Ninetka jest w Warszawie, pomiędzy Wami. A jakże. Szukajcie a znajdziecie, zwłaszcza, że szukanie będzie wcale łatwe, gdyż Ninetka przebywa obecnie u mego pana Ujazdowskiego. Podwójne a jakże.

Macie tedy wśród siebie Ninetkę, która będzie pełnić w Warszawie z powodzeniem jakąś misję i to nie gorzej od rozlicznych obcych dyplomatów i emisarjuszów, tak dobrze zapisanych w pamięci naszej. Ninetka wie przynajmniej czego chce i zna się na rzeczy. W ostatnich czasach swojego pobytu w Pont-des-Pheaciens, przygotowała się zresztą pilnie do swojej misji, uczęszczając do kościoła i biorąc pilny udział w sprawach komitetu dla ratowania dzieci wiedeńskich od głodowej śmierci.

Ale skąd ja wiem o warszawskiej misji Ninetki? Z najlepszego źródła, bo od Ujazdowskiego. Dzisiaj właśnie otrzymałem od Ujazdowskiego uroczysty list, donoszący, że Ninetka ze swojej nieprzymuszonej woli, przeniosła się do niego. Jeżeli z tego powodu ja miałbym się czuć pokrzywdzony na honorze — o majątku nie wspomniał filut — w takim razie on, Ujazdowski, stanie do rozprawy każdej chwili na każdem miejscu, które ja oznaczę.

Odpisałem mu natychmiast, że wcale nie jestem poszwankowany na honorze. Poprostu: baba z wozu, koniom lżej. Pozostała w domu moim w spadku i na pamiątkę po Ninetce papuga, zupełnie mi wystarcza. Jest mniej gadatliwa i mniej wymagająca, a co najważniejsza, nie ma żadnej pretensji do małżeństwa. Pozatem życzę wszystkiego najlepszego i Ujazdowskiemu i Ninetce, która niechaj strzeże się zaziębienia w Polsce, gdzie, wedle jej mniemania, panuje wieczna, a bardzo sroga zima. Komitetów, składek i zbiórek jest w Polsce wszędzie bez liku, Ninetka więc może u boku Ujazdowskiego służyć Bogu i ludziom bez żadnych ograniczeń.

Napisawszy list do Ujazdowskiego, zabrałem się do przeglądania prasy warszawskiej. W jednym z Kurjerków spostrzegam ogromny artykuł pod tytułem:

„Wielki szmugel z zagranicy!
Pomeranz-Trembowelski w kryminale“!

Takie artykuły i wiadomości w prasie warszawskiej i wogóle w polskiej są codzienną strawą, która nie ulega żadnym ograniczeniom kontyngentowym i nie zależy wcale od ministra aprowizacji. Przeciwnie — minister aprowizacji zależy od rozmaitych szmuglów, które mu sen odbierają. — Mnie to wszystko dotąd snu nie odbierało, ale Pomeranz-Trembowelski w kryminale może mieć dla mnie konsekwencje.

Przeczytałem artykuł z zapartym tchem. Jeżeli Pomeranz zacznie wsypywać, w takim razie przepadłem. W najlepszym razie dymisja i przymusowy pobyt za granicą. Na szczęście w pieprznym sosie reporterskim pływały tylko strzępki domysłów, jedna tylko wiadomość o uwięzieniu Pomeranza była prawdą rzeczywistą. Odetchnąłem i poszedłem na obiad do hotelu.

Wszedłszy do sali, ujrzałem przy stole pana Pomeranza-Trembowelskiego, barona in partibus. Przed nim leżał ów artykuł, on zaś jedząc pulardę, odczytywał spokojnie jedno zdanie po drugiem. Nie spostrzegł mnie, mogłem go tedy obserwować. Spokój jego był widocznie robiony. Pomeranz ręką sięgał często w okolicę ucha, gdzie niegdyś znajdował się figlarny lok. — Ruch ten świadczył zawsze o zdenerwowaniu Pomeranza. Ale Kurjerki zapewniają, że Pomeranz-Trembowelski znajduje się w kryminale warszawskim, a ja go zasię widzę przy stole w hotelu „de l'Entente“. Jakże to?

— Dzień dobry, panie Pomeranz — powiadam, siadając obok niego.

— Dzień dobry — odpowiada Pomeranz i je dalej w najlepsze.

Oglądam artykuł, udając, że jest dla mnie zupełną nowością. Pomeranz milczy i je, mlaskając obrzydliwie. Skutkiem zdenerwowania, nie panował nad sobą i zapomniał, że mlaska. Przeczytałem artykuł i położyłem go na stole. Pomeranz milczał uporczywie i jadł.

Postanowiłem również milczeć i jeść. Jeżeli Pomeranz sądził, że mnie przetrzyma, to się mylił. Spożyłem obiad i zapaliłem cygaro. Milczeliśmy obaj zawzięcie. Wreszcie Pomeranz dał za wygraną.

— Nu, co pan powie, panie ambasadorze? — zapytał.

— Co powiem? Ale o czem? — zapytałem nawzajem.

— Nu, o tym całym kramie. To może być zły interes — odparł Pomeranz. — Oni chcieli mnie już przymknąć, ale ja się wymigałem. Nu, ja nie chcę nikogo wsypać, ale ja potrzebuję trochę ratunku. Ja już w Warszawie gadałem z hrabią Ujazdowskim, a przyjechałem do pana ambasadora o ratunek.

— Do mnie?

— My sobie nie potrzebujemy głowy zawracać — mówił Pomeranz z rozpaczliwą bezczelnością. — Ja powrócę do Warszawy i pójdę do śledztwa i nikogo nie wsypię, ale muszę mieć pomoc. Ujazdowski już przyrzekł. Ale pan ambasador?

— Jakże ja panu mam pomóc?

— Pan ambasador da mnie kilka poświadczeń urzędowych.

— Ani mowy.

— Nie? — syknął Pomeranz. — Nie? Nu, to Pomeranz będzie „szpiwać“. Ale jak!

Nie była to czcza groźba. Pomeranz, opuszczony przez przyjaciół, wyśpiewa oczywiście wszystko. Westchnąłem beznadziejnie.

— Za wiele pan żądasz — zauważyłem łagodnie.

— Każdy z nas musi zrobić to, co może — mówił Pomeranz tonem równie łagodnym. — Ujazdowski zrobi swoje, pan ambasador swoje, Pomeranz swoje i wydostaniemy się z tego kramu. Adwokat popchnie także, posmarujemy trochę i będzie dobrze. Dobry koń, to się na byle czem nie potknie, a nas jest cała stajnia, jak powiedział hr. Ujazdowski. Jakże będzie panie ambasadorze?

— Będzie dobrze.

— Ja się nie pomyliłem — zawołał Pomeranz. — Ja wiedziałem, że pan ambasador jest „ein ganzer Kavalier“. Ja wracam do Warszawy i tam ubiję interes. Do widzenia.

Pomeranz pojechał na dworzec kolei, a ja poszedłem do domu. Wdepnąłem i tyle. Jeżeli który z Was będzie mógł pomóc nam w tej sprawie, to liczy na niego, jak na Zawiszę,

Tuziemski.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni: L. K. Cieski.